

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lipca.

### Z biegnącej chwili.

(Zaęgnięcie przesilenia ministerialnego we Francji. — Burzliwe sceny w Izbie gmin. — Oskarżenie byłych ministrów serbskich. — Sprawa metropolity Klementa.)

Podczas ostatnich zajęć w Paryżu nie obyło się bez małego przesilenia ministerialnego. Przyszło ono całkiem niespodziewanie — i bardzo też prędko zostało zaęgnięte. P. Dupuy zniechęcił sobie radykałów stanowczym wystąpieniem przeciwko demonstrantom ulicznym skutkiem czego stanowisko radykalnych ministrów, Peytrala, Terriera, Vigera i Viette stało się nadzwyczaj nieprzyjemne. Ponieważ jednak enuncyacyom prezesa ministrów, pana Dupuy, wygłoszonym w Izbie w sprawie rozruchów najnowszych, nie było można niczego zarzucić, przeto radykałowie wyciągnęli z lamusa parlamentarnego „kwestyę prawnego stanowiska duchownych zakonów“ i starali się za jej pomocą odebrać p. Dupuy pomoc prawicy. P. Dupuy nie przyjął obrad nad tą kwestyą, zauważając równocześnie, że została ona odwiezioną nie z przedmiotowych względów, lecz jedynie w celu obalenia nadmu zaufania, które Izba dała ministerstwu tego samego dnia przed południem. Gdy potem przyszło do głosowania, większość rządowa zeszczipiała bardzo znacznie, tak, że przy liczeniu głosów pokazało się, iż gabinet zwyciężył tylko głosami prawicy. Ta okoliczność spowodowała Peytrala do wręczenia prośby o dymisyę — a jest on właśnie w obecnej chwili najniezbędniejszym członkiem ministerstwa. Zanim bowiem rozwiązana zostanie Izba deputowanych, musi być uchwalony budżet, którego Peytral, jako minister finansów, jest autorem i obrońcą. Wątpię zaś należy, czyby się znalazł człowiek, któryby w ostatnim momencie podjął się dokończenia dzieła, które Peytral porzucił?

Niebezpieczeństwo dla gabinetu było tedy wielkie; jednakże na prośby p. Dupuy i prezydenta Carnota Peytral cofnął swoją dymisyę, zwłaszcza, że radykałom poświęcił rząd prefekta policji, jako kozła ofiarnego. Swoją drogą, nie będzie może źle, iż Paryż otrzyma nowego prefekta, w osobie p. Lépine. Najnowsze zajęcia dowiodły, że policjacy paryżscy należą do gruntu zreformować, jeśli ma odpowiadać swemu zadaniu. Do tego zaś nadaje się lepiej człowiek nowy, niżli ten, w którego oczach niedomagania się zagnieździły. Drugie ustępstwo, jakie uczyniono Peytralowi, przedstawia się dość ryzykownie. P. Dupuy przyrzekł, że jeszcze przed rozwiązaniem Izby przyjdzie pod obrady, może po raz setny, sprawa zakonów duchownych. Sprawa ta, jak wogóle sprawy kościelne, jest ulubioną, że tak powiemy, skalą, o którą Clémenceau za czasów swej świetności zwykł był rozbić gabinet. Oświadczenia prezesa ministrów niezadawają zwykle w takich przypadkach ani prawicy, ani lewicy, tak, iż przy głosowaniu nad wotum zaufania wykazuje się mniejszość po stronie rządowej. Radykałowie mają także obecnie tę ewentalność na celu, ale trudno przypuścić, aby plan ich miał tym razem powodzenie. Teraz krótko przed rozwiązaniem Izby, gdy już wszyscy wyborcy mają „w głowie“ kampańną wyborczą, byłaby zmiana gabinetu nadzwyczaj niewygodna. Lepiej się przecież liżyć ze znanym złem, niżli z złem niewiadomym. Jednakże wobec niepewności, tej chronicznej choroby w Izbie francuskiej, dobrze się uczyni, jeśli się zaozyczy dla uniknięcia zawodu, iż gabinet p. Dupuy musi jeszcze przeżyć „dzień krytyczny“, zanim przystąpi do nowych wyborów.

W angielskiej Izbie gmin przyszło we wtorek do burzliwych scen podczas obrad nad poprawką Setona Karra, wedle której liczba irlandzkich posłów w ogólnoparłamentarnej Izbie miała wynosić 48. W toku obrad, mówiąc o narodzie irlandzkim, użył Brodnick takich wyrażań, jak „rasa zacofana i gadatliwa.“ Wśród burzliwego zadawania Irlandczyków, nazwał Sexton te wyrażenia Brodnicka „grubą argoncyą.“ Przewodniczący zaważwał Sextona, aby cofnął to słowo, lecz nie chciał on jednak tego uczynić, jeśli w pierw Brodnick wyrażań swoich nie odwoła. Izba hałasowała od tej chwili przez całą godzinę. Ostatecznie przewodniczący zaważwał Sextona, aby opuścił Izbę na przeciąg wtorkowego posiedzenia, jeśli nie chce odwołać obraźliwego słowa. Sexton uczynił temu zaważaniu zadość dopiero wtedy, gdy Gladstone poparł żądanie przewodniczącego. Gdy opuszczał salę Irlandczycy i radykałowie wywijali kapelusami i wznosili okrzyk na cześć jego. Poprawka Setona Karra została odrzuconą 251 głosami przeciwko 218.

W dalszym ciągu obrad nad paragrafem 9 bilu homerule, Gladstone zaprojektował skreślenie ustępu 3 i 4, tak, aby reprezentanci Irlandji byli uprawnieni w parlamencie państwowym do głosowania w wszystkich sprawach. Gladstone oświadczył, że rząd stawiając ten projekt, powołał się ogólnie w Izbie panującym życzeniem, aby irlandzcy posłowie brali także udział w obradach nad ogólnoparłamentarnymi sprawami. Rathbon i Wallace (radykałowie) zwalczyli energicznie projekt Gladstone'a. Ostatecznie odroczone obrady do dnia następnego.

Proces przeciwko oskarżonym członkom byłego liberalnego serbskiego gabinetu Awakumowicza ma się rozpocząć przed skupczyzną w przyszłą sobotę.

Nadzwyczaj obszerny akt oskarżenia, obwiniający ministrów o występstwo przeciwko konstytucji i prawu w jedenastu przypadkach, został już doręczony oskarżonym, a skupczyzna kazała ich na drodze urzędowej zaważać, aby na termin stawili się osobiście, lub przystali zastępców. Całe to oskarżenie ministrów robi bardzo ujemne wrażenie. Gdyby radykałowie zimniej przyjrzyli się tej sprawie, toby niewątpliwie przyszli do tego przeświadczenia, że taka lub podobna skarga możnaby przy nieco złej woli wytoczyć każdemu rządowi serbskiemu; zresztą radykałowie także obecnie nie ujeli steru rządowego w sposób konstytucyjny. Proces ten jest w ogólności krokiem fatalnym i odbiera krajowi tak potrzebny spokój do wewnętrznego rozwoju.

Jak wiadomo, metropolita Klementowi w Zofii wytoczono proces z powodu podburzającej mowy, którą wygłosił ku ogólnemu oburzeniu w lutym, w dniu imienin księcia. Rząd bułgarski, jak nam donoszą, uważa jednak metropolitę za osobistość tak mało wpływową, że do jej ukarania nie przynajmniej żadnej ważności. Prawo naznacza na przestępstwo, jakie popełnił metropolita, karę śmierci, lecz prawdopodobnie Klement zostanie przekazany trybunałowi duchownemu.

\* W bardzo nieprzyzwoitym tonie zaczyna o Polakach z powodu głosowania Koła polskiego w parlamencie przemawiać katolicka „Germania“, a za nią cały chór niemieckich katolickich gazet i gazetek. Mianowicie „Germania“ zaczepia nas, gdzie tylko nadarzy się sposobność. Z powodu rezolucji wieca katolickiego w Krakowie, dotyczącej szkół symultanych, którą wiedeński „Vaterland“ cytuje i wyraża nadzieję, że galicyjscy posłowie w Radzie państwa będą w niej mieli wskazówkę, jak się na przyszłość mają zachować w tej kwestji, — zauważa „Germ.“ złośliwie: — „to ostatnie tylko w takim razie, jeżeli Polacy w austriackiej Radzie państwa okażą się sumienniejszymi i wierniejszymi zasadom od swych ziomków w niemieckim parlamencie, którzy, wedle własnego oświadczenia, godzą się na projekt wojskowy — nie z rzeczowych powodów i ponieważ przekonani są o jego potrzebie, lecz aby dobić politycznego interesu, „targu o krowę“ (Kuhhandel), jak to nazwano, chociaż nieco trywialnie ale zupełnie trafnie. Na takich ludzi liczyć już naturalnie nie można!“

Ta sama „Germania“ poświęca całą prawie pierwszą kolumnę dzisiejszego swego „blattu“ wyciągom z artykułów „Gońca Wielkopolskiego“, skierowanym przeciwko Kolu naszemu w parlamencie. „Gońca“ sam niepomnie zapewne będzie zdumiony z powodu tego niespodziewanego faworu. Najniegodziwiej występuje przeciwko nam berlińska „Kath. Volks-Ztg.“, wychodząca w tym samym nakładzie, co „Germania“ i stojąca do niej w takim stosunku, jak n. p. „Głos Polski“ do „Orędownika“. „Beispiellose Charakterlosigkeit“, „jammervolle Haltung der Polen“, „verächtlicher Kuhhandel“ — oto komplementy, jakie nam prawi „Kath. Volks-Ztg.“. Słuszne żądania nasze nazywa ten dziennik pogardliwie „polnische Sonderwünsche“. Nie dość na tem. Szczyt grubiaństwa znajdzie czytelnik w następującem zdaniu: „Nawet ci, którzy w sobotę witali polskie oświadczenie olrzykami „brawo“, muszą gardzić Polakami z głębi serca z powodu ich wszelkiego charakteru pozabawionego i bezwstydnego egoistycznego zachowania się...“

Z powodu powyższej elukubracji „Kath. Volks-Ztg.“ pisze nam jeden z tutejszych kapłanów:  
Poznań, 12 lipca.

Ponieważ dotąd wzmianki nie było w „Kuryerze“ o haniebnym artykule w „Kath. Volks-Zeitung“ berlińskiej i przypuszczam, że Redakcyja gazetki tej nie abonuje, boć jest ona tylko streszczeniem „Germanii“ — pozwalam sobie Łaskawemu Panu przestać ten artykuł, aby jeśli uzna za potrzebne — powtórzył i napiętnował go zechciał.

Zapewne „Germania“ go nie zamięściła, aby nie stracił niejednego abonenta, ale i to piśn oddo — jak mi wiadomo — ma także bardzo wielu abonentów w samem mieście i na prowincji, zwłaszcza między konfratrami. Za taki niegodziwy, w każdym słowie obrażający naszą narodowość artykuł — powinni wszyscy przestać abonować tę gazetkę. Szkoda niestety, że kwartał co dopiero się zaczął i abonament na cały kwartał, choć mały bardzo, zapłacony, lecz z nowym kwartalem nie powinna ani jedna marka z polskiej kieszeni popierać takiego „blattu“.

Może Łaskawemu Panu wzmianka ta przyda się na cośkolwiek.

Zaszłam wyrazy szacunku i poważania  
X. X.

(Naszym zdaniem należy napisać do redakcyi „Kath. Volk. Ztg.“ z zawiadomieniem, że z tych a tych powodów prosi się o zaprzestanie dalszego przysyłania gazety.)

Przypisek Red.)

## W sprawie p. Hildta.

Inowrocław, 12 lipca.

Na wywody korespondentów inowrocławskich do poznańskich gazet niemieckich, chcących uniewinnić i obmyć z zarzutu znane zachowanie się pana

Hildta, superintendenta i inspektora szkoły symultanej w mieście naszym w obec wizyty Najprzew. Arcypasterza, odpowiadamy faktami.

Do szkoły symultanej w Inowrocławiu uczęszcza dzieci katolickich około 1660, protestanckich 800, 150 żydowskich, a w stosunku do tych liczb jest tylko 15 nauczycieli katolików wraz z nauczycielkami, a 18 protestanckich i 2 żydowskich; rektorami zaś są dwaj protestanci. To wszystko dzieje się z wiedzą rejencyi bydgoskiej i wiadome jest też p. superintendentowi jako inspektorowi szkolnemu.

Faktem jest dalej, znanym też pewnie panu Hildtowi, że podwładni mu nauczyciele katolicy z Inowrocławia, z wyjątkiem dwóch czy trzech, nie uważali za stosowne przedstawić się miejscowemu swemu proboszczowi.

Faktem jest, że mimo tak znacznej większości dzieci katolickich żaden kapłan katolicki nie ma nadzoru nad nauką religji, a przeciw p. superintendentowi nie wolno się do niej mieszać.

Faktem jest, że ksiądz proboszcz Kompf kilkakrotnie z ambony zapowiadał przybycie Najprzewielebniejszego Arcypasterza, a dla pewności jeszcze, nie mogąc sam dla licznych zajęć, zlecił zastępcy swemu księdzu Kandulskiemu powiadomić o przybyciu Najprzewielebniejszego Arcypasterza obydwóch panów rektorów. Ci zaś w porozumieniu z panem superintendentem odpowiedzieli ks. Kandulskiemu, że ks. proboszcz Kompf ma się udać o pozwolenie na zwolnienie dzieci do p. superintendenta. Gdzie tolerancya, gdzie poczucie delikatności! Miejscowy proboszcz katolicki ma udać się z prośbą do miejscowego superintendenta, aby zechciał zwolnić dzieci katolickie na powitanie ks. Arcypasterza i przyjęcie św. Sakramentów! Gdyby się odwrotnie stać miało, iżby taką opokarzającą rolę w obec księdza katolickiego grał miał pastor protestancki, co za krzyk powstałby na ucisk i gnębienie protestantów przez Kościół katolicki, a krzyk ten poruszyłby całe państwo w posadach.

Faktem więc jest, że p. superintendent Hildt nie zadowolili się wnioskiem zastępcy ks. proboszcza do pp. rektorów, które to zachowanie się tutejsi korespondenci niemieccy śmia nazwać „korrekt“.

Faktem jest dalej, że żaden z pp. nauczycieli katolików, ani w sobotę, ani w niedzielę nie uważał za stosowne przedstawić się przybyłemu do miasta naszego Najprzew. Arcypasterzowi, i nie tylko oni, ale nawet dzieci katolickie nie brały udziału w powitaniu Jego Dostojnej Osoby.

Po wysłaniu zażalenia telegraficznego przez Najprzew. Arcypasterza do władz miejscowych i p. ministra oświecenia, przybyła w poniedziałek do kościoła dzieci ledwo 10 ta część, a z panów nauczycieli początkowo trzech, tłomacząc się, iż nie wiedzieli, na co im dano wolne. Bolesny to dowód, jak zupełnie wyparty ze szkoły wszelki wpływ Kościoła katolickiego!

Faktem więc jest, że nawet w poniedziałek rano nie wszystkie dzieci się stawiły, lecz zaledwie 10-ta część, i nie wszyscy pp. nauczyciele się pojawili; dopiero gdy Najprzew. Arcypasterz głośno z tego powodu swoje wypowiedział oburzenie, ściągnęli się wszyscy zwolna do kościoła. Ale raziło nas, że przybyli Ci panowie, w większej przynajmniej części, nie w stroju odpowiednim, i wypowiedzieli nasze przekonanie, że p. superintendent i inspektor szkolny nie byłby omisszał przypomnieć tym panom formy etykiety, gdyby chodziło o powitanie jakiego jemu miłego gościa.

Decydajemy wszelako, że pp. nauczycielei wczas się spostrzegli i w poniedziałek w południe, a więc na 3 godziny przed odjazdem Najprzew. Arcypasterza na probosstwo przybyli we frakach z czolobitnością i przeproszeniem zarazem za brak uwagi, a mówca w imieniu wszystkich dał wyraz ich miłości i przywiązania do kościoła św. i poprosił o błogosławieństwo.

W obec takich oplakanych stosunków w szkole naszej egzamin dzieci w kościele okazał się więcj niż nędznym. Najprzew. Arcypasterz wyraził wielkie swoje niezadowolenie, a także dziewczęta z pensji p. Krupski bardzo mierne okazały w religji wiadomości, bo tu nawet najmłodszym dziewczętom odmawiają w wykładzie religji ojczystego języka.

Wreszcie się Bóg zmiłował i odsłonił ten oplakany i bolesny stan szkoły naszej.

Teraz obowiązkiem naszym sprawę tę nie opuścić. Zwracamy najpierw uwagę rejencyi bydgoskiej, aby tej krzyżującej niesprawiedliwości jak najprędzej zaradziła, a nie drażniła ludu knjawskiego. Wypowiadamy też tę nadzieję, że pan naczelny prezes, który także jak my jest Kujawiakiem, zechce zapobiedz tak oburzającemu uciskaniu swoich Knjawiaków.

Do posłów naszych także się zwracamy z prośbą, aby zajęli się sprawą naszą, a ciekawszymi jeszcze szczegółami służmy im będziemy.

W obec takich faktów wzdajmy, że nie zdofajemy korespondenci niemieccy bez ujmmy dla siebie udowodnić „die Korrektheit“ zachowania się p. superintendenta Hildta w Inowrocławiu.

Do tej materji powróćmy jeszcze.

## Przeciw szkołom uzupełniającym.

„Posener Ztg.“, która się wybrała na orędowniczkę przymusowych szkół uzupełniających, a która

jeszcze do zeszłej soboty jeździła po „Kuryerze Pozn.“ i po innych pismach wogóle, występujących przeciw dzisiejszym szkołom uzupełniającym, zmiękała pod ukazaniami naszego artykułu w numerze z niedzieli pod powyższym tytułem umieszczonego i nie mogąc nic odpowiedzieć na ciężkie, a niestety uzasadnione zarzuty, któreśmy wytoczyli przeciw przymusowym szkołom uzupełniającym w ogóle, a przeciw szkole tutejszej w szczególności, przyczepia się w arcykrótkiej wzmiance do naszego przeawczorszego artykułu, zaznacza, że godzimy się na fakultatywne szkoły fahowe i że wzywamy cechy do wystąpienia przeciw dzisiejszym szkołom uzupełniającym.

Nadto powiada „Pos. Ztg.“, że te same wywody, któreśmy przeciw przymusowej szkole uzupełniającej przytoczyli, moglibyśmy także wytoczyć przeciw przymusowym szkołom ludowym; nie dziwiłaby się też „Pos. Ztg.“, gdybyśmy z tem żądaniem wystąpili.

Co do cechów, to dowiadujemy się właśnie, że niektóre cechy już od pewnego czasu zajmują się tą sprawą i to na skargi, które im znoszą członkowie cechów, żalących się na przymusowe poznańskie szkoły uzupełniające. Zeszłej niedzieli odbyło się nawet zebranie cechowe w tej sprawie i wszyscy obecni dopominali się, aby cechy zażądały zniesienia szkoły przymusowej, a zaprowadzenia fakultatywnej fahowej.

Z tego, że i my żądamy fakultatywnej szkoły fahowej, widzi „Posener Ztg.“, że nie jesteśmy nieprzyjaciółmi kształcenia młodzieży. Przeciwnie, zawzięliśmy się tego dopominali, popierając tutejsze i inne szkoły wieczorne. Ale chodzi nam o normalną szkołę, w którejby młodzież czegoś się nauczyła, a nie ponosiła szwanku na duszy. Chodzi nam też o szkołę, któraby zdrowo do siebie garnęła elementa, a nie zagrabiała, co się da, przymusem, sadząc obok siebie uczniów różniących się jak dzień od nocy i wychowaniem i wykształceniem. Bo czy to jest zdrowy stosunek szkolny, jeżeli uczeń jedynie dla tego, że nie skończył przepisanych lat, a umiejący czytać i pisać, albo który wyszedł np. z drugiej lub z pierwszej klasy elementarnej z dobrem świadectwem, albo nawet z innej płatnej szkoły, siadać musi obok ucznia umiejącego ledwo czytać! Czy to nie marnowanie czasu, czy to nie deprymujące dla tego ucznia!

Ale weźmy jeszcze jeden równie drastyczny przykład pod rozważę. Rodzice starali się wszelkimi siłami, aby dziecko oddać do szkół płatnych. Ostatni grosz poświęcili na to, aby je usunąć od towarzystwa, które jest w szkole bezpłatnej. Chodzilo im o to, aby się nie popsęło moralnie. Oddano to dziecko do warsztatu i teraz zmusza je prawo do siadania w towarzystwie, które rodzice usuwali od niego przez całe lata z uznania godną pieczęlowitością. Oddano chłopca do warsztatu moralnego, religijnego, aby i tu uniknął zepsucia. Ale przymusowa szkoła uzupełniająca nie pyta o takie względy, mieszka kółko z pszenicą i szerzy zepsucie — między młodzieżą. I to nie ma rozgoryczać rodziców i młodzieży? I takie stosunki nie mają nas, jako organ katolicki konserwatywny, zniewalać do zabrania głosu przeciw temu wszystkiemu, cośmy już napisali i co wiemy jeszcze!

W zeszłym tygodniu napisała sztyderczo „Pos. Zeitung“, że „pewnobyśmy nie występowali przeciw przymusowym szkołom uzupełniającym, gdyby w nich polskiego uczonego języka“.

Na to odpowiedź, że pan minister popełnił wielki błąd pedagogiczny, nie godząc się na wprowadzenie w części języka polskiego do szkół uzupełniających w ogóle i do tutejszych, czego żądała przecież tutejsza reprezentacyja i magistrat. Gdyby język polski był w tych szkołach, gdyby Polak nauczyciel przemawiał do serca ucznia Polaka, toby niewątpliwie korzystniejsze były w tych szkołach stosunki.

Gdyby zaś miały mimo to być w tych szkołach stosunki takie, jakie są obecnie w tutejszych, tobyśmy za nie podziękowali, żądając tak samo jak dziś fakultatywnych fahowych, któreby się zdrowszemi pod względem moralnym i naukowym okazały.

Omnis comparatio claudicat — można trafnie odpowiedzieć „Posenerce“, twierdząc, że z tych samych względów, z których występujemy przeciw przymusowej szkole uzupełniającej, moglibyśmy wystąpić przeciw przymusowej szkole ludowej. — Tak nie jest. Do szkół ludowej chodzą dzieci, nad któremi łatwo zapanować nauczycielowi; w szkole ludowej są sobie równi co do pochodzenia i co do wiadomości szkolnych. Natomiast w szkole uzupełniającej są żywoły pozbierane z całego miasta, bez względu na ich wychowanie i wiadomości szkolne. Tu się ma uczyć chłopiec rzeczy, które już miał w niższych klasach elementarnych, które go więc nudzą i zabierają mu niepotrzebnie czas, który taki młodzieniec ocenić już umie i ocedić umieć powinien. Szkoła nie powinna mu tej krzywdy wyrządzać.

Nasza reprezentacyja niemiecka, godząc się na te szkoły tutejsze, nie przewidziała między innymi i tej ważnej okoliczności, że te szkoły przyczynią się pośrednio do powiększenia, liczb „Jobuzów“, włóczków i proletaryatu. Przecież już teraz, po doświadczeniach z tutejszą szkołą przymusową, są najstrawie, którzy nie chcą brać w naukę chłopców, mających chodzić do szkoły. Z czasem będzie większa ich liczba, jeżeli się stosunki w szkole tej nie zmienią. Taki chłopiec waleją się więc po mieście, idzie na dworzec, aby nosić paczki podróznym, po-

maga w dorywczy robotnie na ulicy, a jeżeli mu się szczęśliwie uda, to dostanie się na „laubursza“ do posługi w handlach i innych miejscach, gdzie jego zadaniem uwijać się ze sprawkami po mieście, zamiatać handel, znosić piwo personalowi, chodzić na pocztę itp. Tak się marnuje ta młodzież, to przyszli kandydaci do więzień i cichoteczów, bo wychowani prawie wyłącznie na ulicy, w towarzystwie rozwolizem.

Tych chłopców nie przyjmuje przymusowa szkoła uzupełniająca, aby młodzież nie popsuła. Ale ten sam urwisz, skoro się dostanie do jakiego warsztatu, musi chodzić do przymusowej szkoły uzupełniającej. Więc, gdy był jeszcze nie tak popsutym jak teraz, to go nie wzięto do szkoły, a teraz, gdy się zdemoralizował, to zmuszają go do szkoły, gdzie może psuć i gorszyć drugich. Jaka tu logika! Czego to on drugich nauczyć nie może! Czego on się tam nauczy!

Tak nam się pośrednio przysłużyła uzupełniająca szkoła przymusowa, której słusznie boją się w Berlinie, w Bydgoszczy itp., a której zniszczenia tyle miast pragnie. I jakże wobec takich tutejszych stosunków śmie „Pos. Z.“ robić nam wyrzuty, że żądamy zniszczenia przymusowej szkoły uzupełniającej w ogóle, skoro pragniemy w jej miejsce fakultatywną, fachową!

Tymczasem dosyć na dziś pewno będzie „Penserce“, której radzimy, aby, jeżeli się rzetelnie chce przysłużyć swoim czytelnikom i młodzieży, nie brała z naszego pisma dwóch lub trzech wyrazów o szkołach uzupełniających, ale aby cały artykuł wiernie streszciała, a potem na niego odpowiedziała, jeżeli będzie mogła.

## Z projektu wojskowego.

Od 1 października 1893 r. do 31 marca 1899 roku armia stała niemiecka liczyć będzie, na stopie pokoju, w prostych żołnierskich, gefreitrach i nadgefreitrach, zatem bez oficerów, podoficerów i ochotników 479,229 ludzi. Dziś liczy ona 486,988, ale z podoficerami, których ma 58,448. Jeżeli odejmiemy podoficerów, liczy ona tylko 428,535; powiększenie więc żołnierskiej tej kategorii tylko wynosi przeszło 50,000, co pociąga za sobą odpowiednie powiększenie liczby podoficerów, których cyfra w przyszłej armii zbliży się do 70,000. Armia więc stała w całości z oficerami, których korpus także musi się znacznie powiększyć, podoficerami i jednorocznymi ochotnikami, zbliży się do cyfry 570 do 580 tysięcy ludzi na stopie pokoju (cyfry ścisłe będzie można podać po przejściu nowego prawa).

To powiększenie liczby ludzi tak się odbija na formacjach rozmaitych broni:

- piechota będzie liczyć 538 batalionów i 173 półbataliony. Dziś liczy 519 batalionów liniowych i 19 bat. strzelców, razem także 538 bat., ale nie ma owych półbatalionów, które w razie wojny natchemistami zamieniają się w bataliony;
- jazda 465 szwadronów (tyleż co i dziś);
- artyleria polowa 494 baterie (dziś 434 powiększenie o 60 baterii);
- artylerii pieszej (fortecznej) 37 batalionów (dziś 22);
- pionierów 23 bataliony, a z 7 batalionami kolei żelaznej, razem 30 batalionów (dziś 24 bataliony, w tem 4 kol. żel. i sekcyje aerostatów);
- pociągów 21 bat. (tyleż i dzisiaj).

W motywach dołączonych do projektu zwraca minister wojny uwagę na wielkie wojskowe wysiłenia Francji i Rosji. Francja doszła już rzeczywistości do wyciągnięcia całej militarnej siły kraju. Według projektu budżetowego, armia stała liczy tam 532,631, liczba ludzi wojskowo wyćwiczonych w przeciągu lat 25 wzrasta do okrągłej cyfry 4,053,000. Rosyjska armia stała, która w roku 1889 w okrągłej cyfrze wynosiła 926 tysięcy, dziś wynosi 1 milion 200,000, z których tylko 100,000 przypada na Azyę. W roku 1891 wzięto do wojska w Rosji 281,000 rekrutów, liczba więc ludzi całkowicie wojskowo wykształconych w 23 kontyngensach rocznych wynosiłoby 4,556,000. Dla tego Niemcy potrzebują organizacji, któraby im pozwoliła brać do wojska odpowiednio większą liczbę ludzi zdolnych do dźwigania broni, których dotąd nie pociągano. Najprostszym sposobem byłoby tworzenie nowych formacji, to jednak kosztowałoby zbyt wiele. Dla tego skracają czas służby. To postanowienie, pisze mi-

nister, najwomowniej wskazuje, jak poważnym jest położenie wojskowe.

Nowa stopa pokojowa przewyższać będzie dotychczasową o 70,000 ludzi, licząc podoficerów i szeregowców; potrzeba do tego 54,000 rekrutów więcej. Pomimo tego powiększenia liczby rekrutów, pozostaje Niemcom 90 do 100,000 ludzi zdolnych do służby, a nie wziętych. Przyszłe pobory rekrutów, dające rocznie 228,500 ludzi, licząc do tego jeszcze 9000 jednoroczników, zapewnią Niemcom w 24 poborach, a zatem w 24 latach, 4,300,000 ludzi wyćwiczonych w żołnierskim rzemiośle, zatem nieco więcej, niż ma Rosya. Wzmocnienie nowymi kontyngensami rocznymi odmladza armię ruchomą tak, że zamiast, jak dziś, 7 kontyngensów rocznych, w przyszłości tylko 6 do tego samego celu wystarczy; zamiast dawniejszych 12 kontyngensów rocznych z landwera, w przyszłości wystarczy 10; zamiast dawniejszych 16, w przyszłości tylko 16 kontyngensów rocznych trzeba będzie powoływać pod broń, gdy godzina wojny wybije.

## Dalszy ciąg misji dla robotników w Niemczech.

Dnia 10 czerwca po południu przybyłem do G. Moor z ostatniej stacyi Gifhorn, miasta powiatowego w hanowerskim obwodzie rejencyjnym Lüneburg.

Pan dyrektor Rothbart z Triangel przyjechał na dworzec i witając mnie, przeproszał, że nie może mi towarzyszyć do swojego majątku, ani do G. Moor, bo, jak wspominałem, na życzenie znacznej części wyborców jest zniewolony urządzić sejmiki przedwyborcze i przedstawiać się na kandydata do parlamentu.

Ofiarował mi tylko swoje konie i kwaterę albo w Triangel, albo w samém G. Moor, gdzie ma swoje biuro i telefon na usługi majątku p. Rempau. Przyjąłem ostatnie miejsce, bo tam miało się odbyć nazajutrz nabożeństwo, a wieczorem w sobotę już do spowiedzi św. zgromadzać się mieli robotnicy. Tutaj zastałem prawie samych moich ziomków z rozmaitych stron Księstwa: od Szamotuł, Lubasza, Kościana, Biedrowa. Pan dyrektor Rothbart zna w Księstwie Poznańskim objął zarząd jakiegoś znacznego majątku, dośię że skoro stanął na czele tego torowego przedsiębiorstwa, zaraz ludzi z naszego Księstwa sprowadzić zaczął. Obecnie jest naszych w całej tej okolicy zajętych blisko 200 osób; połowa na zimę wraca do domu, a połowa zostaje na cały rok.

Ztąd pochodzi, że niektórzy już po kilku latach wyprowadzili się tu ztąd. Zarobek jest tylko akordowy i dla tego zależy on od siły i pilności robotnika. Wielu robotników już od trzech lat nie było w kościele, ani księdza polskiego nie widziało, dla tego oczekiwanie i radość była wielka.

Pan dyrektor raz jeden uprosił jakiegoś księdza katolickiego na po południe, aby im przynajmniej „eine Predigt“ powiedział — ale ksiądz ten był po świeckim ubraniu, jak tu jest zwyczaj, po niemiecku do nich przemówił, z czego nie tylko nie rozumieł, ale nadto wyszliśmy, twierdząc, że niedowierzali czy to jest ksiądz, bo przyszedł tak, jak gdyby „na polowanie“. Późno wieczorem i nazajutrz bardzo rano schodzili się robotnicy do spowiedzi św., a gdy się spowiedź skończyła, rozpoczęła się o godzinie w pół do jedenastej suma z kanzaniem.

W zwyczajnej szynkowni obszerniej i wysokiej, mogącej pomieścić około 200 ludzi, urządzili kaplicę, zasłoniwszy kram przeciwścianami i koldrami, umalili w zieleni i kwiaty — słowem przystroili „kantynę“ jak mogli, aby choć na godzinę pięknie przygotować przybytek Panu. Msza święta była śpiewana, kilku z mężczyzn bardzo dobrze zastąpiło organistę, urządzili śpiew polski i pewno nigdy w życie tak szczerze i dobrze nie śpiewali i nie modlili się, jak w tym dniu. Do Sakramentów świętych przystąpiło około 80 osób.

Najwięcej rozczuliły się niektóre babinki, stare matki, które tudzież dzieci ściągnęły, a one ani rusz przyzwyczaiły się tu nie mogą; całe trzy lata nie mogły być w kościele; nadto początkowe czułości z dziećmi i z zięciami wnet przeminięły, czuły się zupełnie opuszczone — w „kraju“ poszarzywszy się w domu, poszły sobie na niejaki czas do innych dzieci, do sąsiadów, a potem się uduchowały i wróciły — a tutaj siedziały jak w więzieniu utrapione, nikomu się użalić, z nikim rozmówić, ani postu,

dostawała rozkosznego drżenia, znanego dobrze niektórym naszym gosposiom.

Również kłopotła się bielizną Leszka, bawiącego obecnie w Lipsku, gdzie studiował literaturę niemiecką.

Niedbała to chłopczyśko — powtarzała nieraz w duchu — nie pamięta o sobie, da bieliznę do praczeki i nawet nie zajrzy, co mu ta przyniesie. Przysięgnę, że zamienią mu nowiutkie koszule na stare...

Każdy człowiek ma swoje kłopoty, a gdy przypadkiem jedno się wyczerpie, wnet stara się przyprowadzić drugie, bo bez tego żyć nie można. Ciotka Justyna wiedziała o tem najlepiej.

Do wielkich i oczekiwanych z gorączką nowości należały listy Leszka, pisane z Lipska, pełne werwy i humoru. Młody doktor zaczął mniej pesymistycznie spoglądać na świat od czasu, jak kasa Romana zaopatrywała jego kieszeń sowsie, więc też i humor jego złośliwy przemienił się bardziej w jowialną satyrę.

Wreszcie nadeszły oczekiwane święta z kutią i opłatkiem, lecz minęły spokojnie, chociaż odwdzięczających nie brakło. Państwo Romanowstwo nie wyjeżdżali nigdzie, albowiem zdrowie Janki nie pozwalało na dalszą jazdę.

Wogóle w urmińskim zamku płynęło życie cicho i spokojnie. Krótki dzień zbiegał niepostrzeżenie szybko; wieczory mijaly na pogadankach i czytaniu.

Dopiero pierwszy stycznia przyniósł pewną odmianę. Fabryka nie była skończoną i nie wyrabiała dotąd zawarowanych w kontraktach ani kółków, ani patyczków, ani pudełek, cięła tylko same kloce. Nie trzeba było znieść woli ze strony wspólników Urmina, aby zrozumieć, że przedsiębiorstwo szwankuje, a cóż dopiero, gdy ci pragnęli tego, czyhali

ani mszy św. Postu Jmać nie chciały, a zięć „osobkować“ nie pozwolił, do „kraju“ wyganiał, a „kraj“ tak daleko. Języka ani „przewrócić“ po niemiecku nie potrafił, słowem żywcem pogrzebane. To też „uraczył“ i siebie i księdza spowiedzią.

Wychodzący na robotę do Niemiec żadną miarą nie powinni ścierać starców, bo ci się nigdy do nowych zwyczajów nie przyzwyczajają i czują się tu bardzo niezwykłymi.

Ukończywszy wszystko około pierwszej godziny, rozdawszy książeczki i pisma, pożegnałem biedaków, których się z górą 200 zeszło, aby spieszyć na stacyę Isenbüttel — omijając Gifhorn. Isenbüttel, miasteczko, zowie się od rzeczki Issa, która przepływa ten powiat, bogaty w łąki i w dobrą ziemię.

Z Isenbüttel wyjechałem przez Oebisfelde do Gardelegen, gdzie stanąłem o godz. 4, ukończywszy tę drugą misję tegoroczną.

Z tych krótkich i dorywczych misji przekonałem się, że wychodzący się nie powstrzyma, dopóki robotników w Niemczech będą potrzebowali. Ażebym zaś ta potrzeba kiedy ustała, na to się wcale nie zanosi. Przez koleje kultura w ziemi i przemysł fabryczny ciągle się podnoszą, a ztąd zarobek jest dla robotnika lepszy, zwłaszcza dla naszego, którego nad swoich przenoszą — a jeżeli się moralność jego w korbach utrzyma, natenczas i pracodawcy będą jeszcze więcej zadowoleni i zapłata będzie donioslejsza. Aby moralność i religijność naszego ludu utrzymać, potrzeba mu koniecznie w roku przynajmniej dwie takie misje przez polskich kapłanów urządzić, a poprzednio, jeżeli się to da, wyprawiać naszych wychodźców po odprawieniu Spowiedzi św. w domu, jak się to już w wielu parafiach dzieje i utrzymywali listowne stosunki tak z nimi, jak z odnośnymi proboszczami w Niemczech. Utrudnianie wychodźstwa na nie się nie zda, robotnicy mimo to pójdą, kryjąc się lub okłamując księdza. Zresztą być może, że to wychodźstwo z wola Opatrzności się odbywa, a Pan Bóg wszystko „zle“ na dobre obrócić może. Narodowość drugie pokolenie po większej części zatracca, ale zatrzymując religiję i utrzymując stosunki z „krajem“, to częściowo i narodowość się utrzyma może.

Spotkałem się w tej podróży ze starym Włochem, którego ojciec się tamdotąd sprawdził. On sam zamieszkał w Oebisfelde. Nie mając z ojczyzną żadnych stosunków, ożenił się z Interką, bo nie znał innej osoby, a dzieci musiał dać chrzczyć w luterskim kościele. Był kuszony, aby Intrem został, ale z oburzeniem tę propozycyę odrzucił — a skoro tylko nabożeństwo katolickie w Oebisfelde zaczęło się odprawiać, zaraz jako katolik się manifestował i z wielką radością wziął jako farman księdza katolickiego do Völphe. Tamburini zowie się ten poczciwy Włoch — nie zapomniałszy czem się urodził.

Takie misje, jeżeli się raz po raz odbywać pomiędzy nimi będą, bardzo doniosły wpływ wywrą. Jedna Spowiedź św., Komunia św., kazanie polskie silne wrażenie na nich robi. Zgodnością są „polskiego nabożeństwa“, więc kazania chętnie słuchają. Skoro się im stan obecny porówna każę z tym, w jakim byli w domu, skoro im się zwróci uwagę, że niezadowolony przy śmierci księdza polskiego mieć nie będą i że ta Komunia św. może na dłużej im starczyć musi, jak na 40 dni Eliaszków, bo aż do śmierci, to rzewnego płaczu nie ma końca, a księżkę polską, obrazek, pisemko, jako relikwią biorą i nią się karmią w wolnych od pracy godzinach. Do Sakramentów św. przystąpiło od 14 maja aż do 11 czerwca około 1600 osób.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## „Stosunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskim w r. 1892.“

(Dokończenie.)

Folwark Alyrode (?) należący do dóbr Strzelca, rozparcelował przedsiębiorca Louis Kronheim na włości rentowe po 25, 50 i 100 mórg i utworzył z tego folwarku 29 włości rentowych stanowiących oddzielne osobną gminę. Osiedli tam wyłącznie ewangelicy, pochodzący z Nowej Marchii; pomiędzy nimi jest 2 szewców, 1 krawiec, 2 cieśli i 1 siodlarz. Domy mieszkalne i chlewy postawiono w piś z wapna, stodoły w regłówek obitą deskami a dachy z tektury smółcowej. Oprócz dróg i rowów koniecznych,

po prostu na każdą niedokładność w wypełnieniu umowy!

Trzeciego dnia po Nowym roku przybyli obaj do zamku. Już na wstępie chmurne spojrzenia ich zapowiadały, że nie przyjechali z miłą wizytą, ale w interesie, i to takim, który niezbyt wesoło rokuje rozwijanie.

Panie Urmin — rozpoczął Goldhammer, gdy znaleźli się we trójkę w osobnym pokoju — przyjechalibyśmy tu z panem Warwiczem, ażeby pomógł w ważnej sprawie.

— Proszę — odrzekł Urmin krótko, niezmiernie bynajmniej tajemniczym wstępem.

— Zanawaliśmy — ciągnął pan Maurycy dalej — że przedsiębiorstwo nasze jest na jak najgorzej drodze.

— Ja tego wcale nie widzę — odparł Urmin w tym samym tonie.

— Ale my widzimy — wnieśli się Warwicz.

— Tak jest — podchwycił Goldhammer: — ale my widzimy! Dotąd nie zrobiono nic. Niema ani jednej maszyny, ani jednego składku na wyroby. Oprócz tartaku niema zgoła nic.

— Dajcie panowie pieniądze, a wszystko będzie — odrzekł Urmin z uśmiechem o lekkim odcieniu złośliwości. — Ja na razie wyczerpałem się finansowo i dalej forsować nie mogę. Trzeba trochę zczekać.

Kiedy my nie możemy czekać! — zawołał Warwicz niecierpliwie. — My także potrzebujemy pieniędzy, i spodziewaliśmy się, że fabryka już od pierwszego stycznia znacznie zasilą naszą kasę; ale że byśmy mieli czynić nowe nakłady, o tem nigdy mowy nie było.

— Ha! trudno — odrzekł Roman, ruszając ramionami. — Głową muru nie przebiję. W jesieni sprzedam zbiory i fabrykę wykończę... Panowie powinniście być wyrozumiałymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

urządzone wspólnie poisko dla bydła, kopalnią gliny i ementarz na koszt byłego właściciela tegoż folwarku. Przytem postawiono być na szkoła, na którą oprócz ogrodu, przeznaczono dwa i pół hektara dobrej ziemi.

Dalszych parcelacji dokonano, lub są w biegu w powiecie Bydgoskim: Dominia: Wielkie Krośno, Brahrode (?) Beckershof (?) z folwarkiem Müllershof (?), części majątku Lowina z Klonowem, Karolewo i Małe Kapuścisko: w powiecie Chodzieskim dominia: Alyrode (około 2000 mórg), Klotyldowo, Pletki, wolne sołectwo Ujście-Nowawies i Kąkolewo (około 900 mórg), folwark Studzin, folwark Konstantynowo (ca. 8000 mg.); w powiecie Witkowskim dominia: Jarząbkowo, folwark Ozachórki i części dominialne Gurówka: w powiecie Szubińskim dominia: Obielowo, Dobieszewo (ca 2200 mg.); w pow. Wągrowieckim dominia: Sarbia (ca 2000 mg.), Łosiniec; w powiecie Poznańskim wschodnim dom. Naramowice; w pow. Pozn. zachodnim dom. Krzyżownicy, posiadłość chłopska w Krzyżkowie, części dom. Kiekrza, w powiecie Obornickim dominia Popówko, Wiarunki; w pow. Szamotulskim dominia Myszkowo i Kąsinowo, folwark w Pniewach; w pow. Sremskim folwark w Mosinie, folwark Kadzyna; w pow. Nowotomyskim dom. Brzozowo; w pow. Rawickim dominia: Grąbkowo, Ostrobuski; w pow. Jarocińskim folwark Zygówki; w pow. Sredzkim dom. Markowice i folwark w Pobiedziskach.

Czas jeszcze za krótki, by sobie można wytworzyć sąd, jakie skutki pod względem ekonomiczno-politycznym w posiadłościach tych powstaną i jaki będzie dalszy rozwój tychże włości.

W koloniach urządzonych przez komisją kolonizacyjną, osadnicy mimo lat ostatnich niepomysłnych, dotąd dość dobre mieli utrzymanie, lecz przynajmniej, że i dużo niepomysłnych wieści o tych nowych koloniach krążyło.

Coraz gorsze warunki materialne w jakich znajduje się rolnictwo, wywołały założenie „Banku Ziemińskiego“, który wziął sobie za danię, nabywać majątki od właścicieli i bądź sprzedawać je innym chęć kupna mającym w całości, bądź też parcelować je i tym sposobem utrwalać osadników pomniejszych właścicieli rodaków, w przeciwstawieniu do działalności komisji kolonizacyjnej pruskiej, która wzięła sobie za cel usuwanie ziemi z rąk właścicieli Polaków, a osadzenie na parcelach niemieckich przybyśców ze wszystkich dzielnic kraju niemieckiego.

Instytucya włości rentowych wprowadziła parcelacyę i osadnictwo na nowe tory przez ustawę o włościach rentowych z dnia 7 lipca 1891 r., która pozwala osadnikom zapłacić tylko 1/3 sumy kupna, a resztę szacunku, zamienioną na spłatę we formie renty rocznej, rozkłada na 60 i pół lat z amortyzacyą. Bank Ziemiński wziął tu sobie za zadanie ułatwiać to osadnictwo, a prócz tego przychodzi osadnikom w pomoc przez kredytowanie częściowe zaliczki lub zapomogi na budowie. Urządzenie włości rentowych zajmuje się Jeneralna Komisya, ona też udziela konsensów osadniczych, a władzom policyjnym pozostawia wykonanie regulacyi stosunków gmin, kościelnych i szkolnych. Bank Ziemiński odbywa czynności swe komisowo, a obejmuje te wydziały, które Jeneralna Komisya prawnie lub faktycznie pozostawia prywatnej inicjatywie. Interesa przeprowadzane na podstawie instytucji rentowej, podzielić można na trzy odrębne kategorie: 1) parcelacye przez Spółki Ziemińskie, 2) parcelacye komisowe, w których Bank Ziemiński przejmuje część ryzyka finansowego, 3) parcelacye komisowe, w których Bank Ziemiński załatwia tylko czynności formalne.

Bank Ziemiński w roku ubiegłym miał obszar przeznaczony na parcelacyę 8677,293,38 hektarów. Z tych sprzedał 414 parcel obszar 5681,36,66 hkt. za 3,511,765,36 marek. Zysk z tych czynności miał taki, że rozdzielisz 50 procent na superdywidendę, 20 proc. do funduszu rezerwowego, 30 proc. na tanytem, dał akcjonaryuszom 4 proc. dywidendy, czyli 40 marek od każdej akcyi.

Jako instytucya pomocnicza Banku Ziemińskiego pracowała Spółka Ziemska w Poznaniu, która korzystając z ustawy o włościach rentowych z dni. 27 czerwca 1890 roku, załatwiła liczne interesa. Dotąd ustawodawstwo pruskie nie zakazywało wprawdzie formy sprzedaży na parcele, lecz obarczało je tak ciężkimi obstrzenczeniami, że transakcyje rzadko kiedy przychodziły do skutku. Dotąd bowiem każda majątność tworzyła jednolitą całość, której rozdzieleniu mogli się sprzeciwić wierzyciele hipoteczni. Tę przeszkodę usunęła ustawa z dnia

— Proszę pana — przerwał Goldhammer — w interesie niema żadnej wyrozumiałości. Ja znam w interesie tylko te rzeczy: terain, pieniądze, kontrakt, albo proces... ale wyrozumiałość w interesie to jest nic!

— Słusznie pan czynisz. Teorya pańska, zastosowana w praktyce, zapewni panu bezwzględne powodzenie.

— Moi panowie — wnieśli się Warwicz — czy myśmy tu przyjechali w tym celu, aby zastanawiać się nad pojęciami teoryi i praktyki?

Na to Urmin powiódł po nim przeciągłym spojrzeniem sitych swych oczu i zapytał spokojnie, jakby chodziło o wypicie kieliszka koniaku lub przechadzkę po ogrodzie:

— A w jakimże celu raczyliście panowie odwiedzić mnie łaskawie?...

Warwicz spojrział na Goldhammera. Ten poprawił ówkierra i rzekł:

— Po co tu wiele gadania? Dla mnie jasna rzecz najwięcej warta. Pan nie dotrzymałeś kontraktu, więc my przyjechali oświadczyć, że dzisiaj cofamy się ze spółki.

— Wolno panom — rzekł Urmin. — Ja przynajmniej nie mam nic przeciwko temu.

— E! — zaprotestował pan Maurycy z właściciwym żydowskim akcentem. — Tu nie chodzi o to, czy pan ma co przeciwko temu, czy nie?

— A o cóż chodzi?

— Chodzi o to, że jak my się cofniemy, to my stracimy po 10,000, a my nie tracimy nie chcemy, bo dzisiaj ciężkie są lata i każdego centa szkoda.

— W takim razie nie cofajcie się, panowie; któż wam każe?

— Nikt nie każe, ale my musimy się wycofać, bo stracimy jeszcze więcej. Za to pan musisz nam naszą stratę wynagrodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# MASKA.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez  
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 156.)

Najczęściej, jak tylko wieczorem zapalono lampę, udawali się oboje do pokoju babuni i tu rozpoczynali głośną lekturę. Gdy Roman czytał, Janka dziergała jakąś robotkę kobiecą; następnie zmieniali się: ona czytała, a on rysował zwykle plany tych budowli, które z wiosną wznosić zamierzał.

W pierwszych dniach grudnia przyjechała do zamku ciotka Justyna. W Zagórzance wymłóciła zboże, zamknęła na klucz śpiżnicę i stodoły i zapowiedziała rezydentowi, staremu Jędrzejowi, że nie pokaże się przez cały miesiąc. Święta nadchodziły, musiała więc zająć się w zamku pieczywami, gdyż babunia Czarnomińska nie lubiła tego nigdy, tembardziej teraz, gdy ostatnie nieszczęścia pochylały jej siwą głowę jeszcze bardziej na nogle.

Słuchając książki, czytanej przez którejś z dzieci, mało troszczyła się ciotka Justyna losami bohaterów i bohaterki powieściowych. Umysł jej głównie zajęty był tylko szczeniakami po żydowsku, karpim z sosem i rodzynkami, bułkami, tortem migdałowym, tortem chlebowym, tortem śmietankowym itd. W pamięci powtarzała niby student lekcy, jak się to a to robi. Na myśl o tem, że wnet pójdzie do kuchni i zacznie tam rządzić po swojemu,

27 czerwca 1890 roku, podając sposób podziału majątku ziemskiego, bez zezwolenia wierzycieli hipotecznych, skoro się sprzedaje na rentę. Rząd wychodząc z racjonalnego założenia, że żywoty ruch kolonizacyjny wprowadzony być może w bieg jedynie przez otwarcenie państwowego kredytu, przedłożył ciałom prawodawczym projekt do ustawy dotyczącej poparcia w zakładaniu gospodarstw retowych. Ustawa ta uzyskała sankcją królewską dnia 7 lipca 1891 r.

Wobec tego położenia rzeczy, „Spółka Ziemska“ miała piękne zadanie ułatwienia nabywcom parcel, wszelkich interesów pieniężnych i zadanie wypełnia i wypełnia ku ogólnemu zadowoleniu. „Spółka Ziemska“ od czasu zawiązania dnia 2-go czerwca 1890 roku do 31 grudnia 1892 r., rozparcelowała ogółem 6 większych majątków obszaru 3236 hektarów, z czego sprzedano dotychczas 2599 hektarów, a pozostało do parcelacji 591 ha.; 46 ha. wzięto na dotacje dla gmin, nowe drogi, glinice itp. Cena kupna tych wsi wynosi ogółem 1,526,986 m. Do funduszu rezerwowego przekazano 5 procent zysku, a jako dywidendę od udziałów wyznaczono 6 proc.

„Spółka Ziemska“, pracując w trudnych warunkach, spowodowanych nieurodzajem, a stąd wstrzymywaniem się nabywców od kupna ziemi, dalej zarządza pyska i racie u bydła, zastojem w handlu, zakazem jarmarków, mimoto, jak widzimy, dobre odniosła rezultaty ze swych czynności.

## KORESPONDENCYE.

Z pod Wolsztyna, 11 lipca.

Korespondent z Wolsztyna skarżył się w Waszem piśmie na p. dr. Kaute, pow. inspektora szkolnego, że wskutek żądania „dzierżawy“ za lokal szkolny, dla nauki języka polskiego, ta nauka odbywać się musi w lokalu publicznym, na sali wzdowy Niemki-protestantki, która tylko na czas krótki bezpłatnie lokal swój do użytku oddała. Otóż donoszę Wam, że nauka języka polskiego w mieście naszym już ustala. I w Komorowie nauka języka polskiego od Wielkanocy nie odbywa się. Królewska rejencyja bowiem nie udzieliła pozwolenia nowo przybytemu nauczycielowi, p. Petrykowskiemu, na tę naukę, a to dla tego, że wszystkich swych sił ma zużyć na naukę języka niem., która przez zamknięcie 8-tygodniowe szkoły wskutek żarciu, wiele ucierpiała. Tak więc nie w ten, to w inny sposób koncesya ministra na prywatną naukę języka polskiego staje się wobec podrzędnych władz administracyjnych iluzoryczną. I cóż na to minister dr. Bosse?

Czyby te wypadki, gwałcające wprost rozporządzenia jego przez podrzędne mu organa, miały nie dojść uszu jego? Czyby to miało być odpowiedzią za lojalne stanowisko ludu naszego względem rządu?

Zachowanie się inspektora pow. szkolnego w Inowrocławiu podczas pobytu Najprzewielebniejszego Arcypasterza było oburzające, ale zachowanie się naszego inspektora pow. szkolnego, p. dr. Kante, jest tego rodzaju, że się stał i w mieście i powiecie niemożliwym.

Król. rejencyi znanem jest wszystko, mimo to zostawia tego pana na miejscu, ba! nie odpowiada nawet na liczne zażalenia i skargi. Zdaje się, że wierzy berychtom samego inspektora. I długo to jeszcze ten stan nieznosny potrwa? Mnie się zdaje, że czas jest wielki udać się wprost do ministra z zażaleniem na p. dr. Kaute i na król. rejencyję.

Donoszę jeszcze, że przed miesiącem obrano Im. ks. pobożca Smiglelskiego do dozoru szkolnego. Mamy mocną nadzieję, że król. rejencyja nie odmówi temu tak powszechnie przez Niemców i Polaków pożądanemu wyborowi, swego zatwierdzenia.

Wiedeń, 12 lipca.

(Interwiew z p. Kościelskim. — Dziwaczna pogłoska. — Z Czarnogórze.)

„Neue Freie Presse“ powtarza dziś z „Corriere de la Serra“ rozmowę posła Kościelskiego z berlińskim korespondentem wymienionego dziennika włoskiego; wywody szanownego posła naszego odznaczają się niepospolitą wytrawnością polityczną, wyjaśniając w sposób doskonały zachowanie się Kola polskiego. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że w wszystkich tutejszych kołach poważnych a nam życzliwych, sobotnia przemowa ks. Jażdzewskiego wywołała najlepsze wrażenie. Koło polskie postąpiło sobie najwłaściwiej, gdy właśnie ks. Jażdzewskiemu pozwoliło tak dobitnie faktami zaprzeczyć pogłoskom, które o nim rozszerzały dzienniki.

Tutejszy korespondent czernowiecki „Gazety Polskiej“ twierdzi, że ma w ręku list pewnego dygnitarza moskiewskiego do znanego tutejszego agitatora ruskiego Kupczanki. W liście tym dostojnik moskiewski pono zaleca Kupczance, aby zaniechał wszelkich napaści na hr. Taaffego, a nawet przy każdej sposobności wyrażał dla niego sympatię, ponieważ dopiero za rządów Taaffego udało się zorganizować agitację rosyjską we Wiedniu. Nie wchodząc w krytyczny rozbiór tego dziwnego doniesienia, na mocy własnych doświadczeń, możemy stwierdzić, że przynajmniej cenzura warszawska jak dawniej, tak teraz, systematycznie zabrania wszelkich pochlebnych wzmianek o hr. Taaffem, nawet przekreśla tak niewinne epiteta, jak „uczciwy mąż stanu“, a natomiast raz po raz wpływu swego używa w tym kierunku, aby dzienniki tamtejsze Austrię wystawiały jako zgniłą, a hr. Taaffe mu przypisywały politykę „przewrotną“. Z drugiej strony cenzura rosyjska gorliwie się opiekuje ruchem młodoczechskim, a zatem zbrojną opozycją przeciwko Taaffemu, jakoż cała prasa moskiewska stoi po stronie Młodoczechów. Zważywszy to wszystko, doniesienie „Gazety Czernowieckiej“ sprawia wrażenie dziwne.

Jak wiadomo, na kongresie berlińskim Czarnogórze uzyskało część terytorium tureckiego, mianowicie 17 probostw katolickich. Książę Mikołaj za pomocą biskupa Strossmayera wystarał się w Rzymie o liturgia „słowiańska“ dla tych gmin katolickich i domagał się nadesłania im z Rzymu mszałów

słowiańskich. Tymczasem pokazało się, że owe gminy katolickie składają się nieomal wyłącznie z Albańczyków i że z 17 probostw tylko 4 widać językiem serbskim. Oczywiście wobec takich stosunków liturgia słowiańska byłaby się stała tylko środkiem wynarodowienia owych katolickich Albańczyków, to też w Rzymie na razie odrzucono nadesłanie zamówionych mszałów słowiańskich, a prawdopodobnie, rozpoznowszy dokładnie rzeczywisty stan rzeczy w wymienionych gminach albańskich, stolica apostolska obstarwie będzie przy tem, aby zachowały swą dawną liturgią łacińską.

## Niemcy.

\* Berlin, 12 lipca. Wczoraj przyjmował cesarz rosyjski następcę tronu, wracającego z Londynu do Petersburga. — Dziś pracował cesarz dość długo z ministrem wojny i ze szefem gabinetu wojakowego.

Większość posłów, którzy się oświadczają za projekt wojskowy, ma wyniosić 202 głosy, przeciw 189 głosów. Między zwolennikami projektu są także poseł Pachnicke, a z centrum Lender, ksiądz Arenberg i Frank. Hr. Bismarcka opuszczono w tym obrachunku, jako niepewnego. — Co do wolnomyślnego Związku, to powiada „Danz. Ztg“, zależeć będzie od dalszych obrad, czy on będzie głosował za projektem. Od rządu zależeć będzie, czy pozyska to stronnictwo. Natomiast „Kieler Ztg“ żąda kategorycznie, aby to stronnictwo głosowało przeciw projektowi, jeżeli rząd nie zgodzi się na zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Wniosek o zniesienie przymusowego szepienia ospy mają postawić w parlamencie posłowie, z których niektórzy przyrzekli to uczynić swoim wyborcom. Poseł Hasse (z Lipska) będzie bronił tego wniosku.

Antysemita nie mogą się z sobą pogodzić o tyle, aby jedną stał się frakcyja. Będą pewno przeto rozdzieleni na dwie partie, Ahlwardt z swymi po jednej, a Böckel po drugiej stronie. Ahlwardt więcej jednak liczy zwolenników niż Böckel.

Z zaskakującym parlamentu podaje „Köln. Ztg.“ ciekawą rzecz, pisząc o projekcie wojskowym. Jednym z najciekawszych objawów w nowszych czasach jest nader sympatyczne, powiada „Köln. Ztg.“ traktowanie Richtera i organu księcia Bismarcka „Hamb. Nachrichten“. Ktoś bardzo blisko stojący gazety „Hamb. Nachr.“ starał się o to, aby postawić w parlamencie wniosek, żądający odroczenia rozpraw nad projektem wojskowym, dopóki nie zostanie zatwierdzona sprawa pokrycia wydatków na nowe wojsko. Ale ten podstępny manewr, zmierzający do obalenia projektu, nie zyskał poparcia konserwatystów.

Na tej szachownicy politycznej widać grę palców ekskanclerza Bismarcka i jego syna, posła Herberta, który w czasie pierwszych rozpraw nad projektem bawił u ojca w Friedrichsruh, a na głosowanie nad projektem wojskowym ma się podobno też wcale nie stawić.

Kancelerz hr. Caprivi niedomaga chwilowo na lewą nogę, w której się odezwały stare cierpienia — zapalenie żył. Kancelerz musi trzymać nogę chorą w wyciągniętej pozycji, przymuje jednak referaty, a jutro stawi się prawdopodobnie w parlamencie, aby wziąć udział w obradach nad projektem.

Stowarz. katolików, rozbiierające sprawy polityczne, odbyło wczoraj zebranie na swój sali przy Niederwallstr. 11. Bardzo licznie zebranych członków powitał poseł do parlamentu i sejm, radca legacji Kehler, dziękując katolikom za gorący udział w czasie ostatnich wyborów. Następnie oświadczył się p. Kehler przeciw projektowi wojskowemu, którego centrum żąda młarą popierać nie może. Następny mówca, dyrektor Eirund przemawiał także przeciw projektowi, a zwróciwszy się do tematu o wyd tkoch na nowe wojsko, wynurzył obawę, aby klasy uboższe nie dostały tego ciężaru, którego gieldowicze, gdyby giełd wyżej opodatkować miano, pozbędą się ze znaną sobie zręcznością.

## Francya.

\* Na twierdzenie barona Stumm, posła do parlamentu niemieckiego, jakoby w 1892 r. 230 tysięcy rekruta ściągła była Francya, odpowiada pismo fachowe „Progrés militaire“ pod dniem 28 z. m., że w 1892 r. był pobór rekruta w Francyi o 20 tysięcy żołnierza mniejszy niż w 1891 r. W 1891 r. wogóle uznano za zdolnych do broni 271,562, a w 1892 r. 251,541 rekruta. Z tych 251,541 powołano pod broń 181,372, a 31795 dobrowolnie wstąpiło do wojska. Tak więc tylko 213167 wstąpiło w 1892 r. do wojska.

## Włochy.

\* Już od kilku tygodni zapowiadają gazety, że Rosya zamierza ustanowić przy Watykanie ajenta, któryby pośredniczył u Stolicy św. w załatwianiu stosunków między Watykanem a katolikami, będącymi pod caratem. Jedna z gazet w Moskwie wychodzących donosi, że rząd petersburski postanowił ostatecznie ustanowić takiego ajenta, którego zadaniem będzie, aby pośredniczył nie tylko między Ojcem św. a katolikami z pod rządu rosyjskiego, ale nadto będzie on załatwiał wszelkie inne sprawy dyplomatyczne między Watykanem a rządem rosyjskim.

## Telegramy.

Paryż, 12 lipca. Dzisiaj został otwarty narodowy kongres 35 gield pracy. Wszystkie gieldy pracy są reprezentowane.

Toulon, 12 lipca. W tutejszym okręgu zachorowało na cholera 5 osób, umarły 4.

Paryż, 12 lipca. Izba postanowiła 252 głosami przeciwko 220 odtążyć od budżetu projekt, tyczący się opodatkowania napojów gorących.

Tondyn, 12 lipca. Deputowany Sexton, który został wydalony z posiedzenia Izby gmin, pytał się, w jaki sposób ma poruszyć w Izbie zachowanie się przewodniczącego względem niego. Odebrał on odpowiedź, aby stawił wniosek.

Carogrod, 12 lipca. Sultán nadał kedywowi order „Imtiaz“. Dzisiaj odbył się w Yldiz-Kiosku bankiet, w którym oprócz sultana, kedywa i wielkiego wezyra, wzięło udział 80 osób.

Londyn, 11 lipca. Biuro Reutersa donosi z Rio de Janeiro, że parowiec „Republica“ odplynął dzisiaj do Rio Grande. Wszystkie telegramy zostały powstrzymane. Położenie jest krytyczne.

Nowy Jork, 12 lipca. „N. Y. H.“ donosi z Valparaiso, że wczoraj wieczorem powstańcy pod przywództwem generała Saraiwy i admirała Kolka uderzyli z lądu i morza na miasto Rio Grande do Sul. O wyniku walki nie ma żadnych wiadomości, ponieważ rząd w Rio Grande posiada linie telegraficzne i nie chce przyjąć żadnej depechy.

Wiedeń, 12 lipca. Centralna komisya Towarzystwa rolniczego w Wiedniu postanowiła oświadczyć się przeciwko zakazowi wywozu paszy.

Praska Rada kultury krajowej zaznaczyła natomiast niebezpieczeństwa, wynikające z niedostatku paszy i uchwaliła kilka wniosków, dających do zapobieżenia ziemu. Namiestnictwo w Pradze jeszcze przed otrzymaniem wniosków Rady kultury krajowej zarządziło szybkie dochodzenie w sprawie niedostatku paszy dla bydła. W kilku miejscowościach dziczyńskiego obwodu dozwolono na rzeźnię bydła z konieczności.

Aleksandrya, 12 lipca. 85 pielgrzymów, chorych na cholera, przyjęto do lazaretu w El Tor; 40 osób umarło już na cholera.

Paryż, 13 lipca. Izba przyjęła 396 głosami przeciwko 28 budżet; następnie uchwaliła projekt, tyczący się armii kolonialnej.

Monachium, 13 lipca. Wybrano do sejmku bawarskiego: 3 konserwatystów, 73 członków centrum, 7 członków związku chłopskiego, 68 liberałów, 1 członka partii ludowej, 5 socjalistów, wybory w 2 okręgach jeszcze nie rozstrzygnięte.

## Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie.

W uzupełnieniu sprawozdania o wiecu katolickim w Krakowie podajemy dalszy ciąg rezolucji przyjętych w sekcjach i uchwalonych na ostatniemu plenarnemu zebraniu wiecu.

### Sekcya szkolna.

A. Rezolucye w sprawie katolickiej szkoły. Referent ks. prof. dr. Mr. Morawski T. J.)

Wiec katolików polskich łącznie z całym katolickim światem oświadcza się za radą: że szkoła w ogóle a przedewszystkiem ludowa powinna być dla dzieci katolickich, aby była katolicką:

1) że dzieci katolickie powinny mieć szkoły oddzielne od dzieci innych wyznań;

2) że nauczycieli powinna mieć wyłącznie katolików;

3) że wszystkie przedmioty w tych szkołach powinny się wykładać z uwzględnieniem katolickich przekonań i uczuć;

4) że wszystkie środki, jakimi się wpływa na ich serce i kształci je moralnie, powinny być na katolickiej oparte etyce.

Konsekwentnie przeto Wiec katolików w Krakowie wypowiada przekonanie, że państwowa ustawa szkolna z roku 1868 wymaga zmiany.

B. Rezolucye w sprawie religijnego wychowania nauczycieli ludowych. (Referent ks. prof. Gadowski.)

W przeświadczeniu, że tylko zgodne z duchem Kościoła wychowanie i wykształcenie nauczycieli ludowych wyda dla społeczeństwa naszego pożyteczne siły wychowawcze, uznaje Wiec katolików w Krakowie dla seminariów nauczycielskich za konieczne:

1) wprowadzenie podręczników szkolnych, zgodnych we wszystkim z nauką Kościoła;

2) jak najgorliwsze uczestnictwo kandydatów nauczycielskich w publicznych nabożeństwach;

3) utworzenie internatu przy każdym seminarium.

C. Rezolucye w sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkołach średnich. (Referent dr. Koneczny.)

Wiec katolicki w Krakowie, uznając potrzebę zmiany obecnego planu nauki religii w szkołach średnich, wyraża życzenie, aby ks. ks. katecheci na wspólnych konferencyach wygotowali stosowny materiał.

Wiec katolicki domaga się przywrócenia egzaminu z religii przy maturze i uważa to za niezbędny warunek osiągnięcia celów nauki religii w szkołach średnich.

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że należy dążyć do wprowadzenia nowych praktyk religijnych do szkoły przez skłanianie uczniów do dobrowolnego ich przyjmowania, wszelkie zaś krępowanie katechetów w tej mierze uważa za niewłaściwe.

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że urządzenie rekolekcyi wielkanocnych w ostatnich dniach przed wyjazdem na Święta jest nieodpowiednie.

D. Rezolucye w sprawie religijnego wychowania w szkołach średnich. (Referent ks. prof. dr. Pechnik.)

1) Wiec katolicki wyraża przekonanie, że wszystkie władze rządowe i autonomiczne powinny z całą energią zapobiegać zepsuciu, na jakie młodzież jest narażona szczególnie w dzisiejszych czasach po za murami szkolnymi.

2) Wiec katolicki wypowiada dla tego przekonanie, że należy poddać ścisłej kontroli ze współudziałem nauczycieli mieszkania uczniów, antykwaryi i wypożyczalni książek, wystawy sklepowe i inne.

3) Wiec katolicki wypowiada życzenie, żeby władze zakazywały młodzieży wstępu na widowiska niemoralne i do lokalów publicznych.

E. Rezolucye w sprawie podręczników szkolnych. (Ref. dr. Krotowski.)

Wiec katolicki uważa za potrzebne:

1) utworzenie katolickiego towarzystwa naukowego, celem odrodzenia nauki w Polsce w duchu katolickim;

2) szerzenie znakomych dzieł naukowych, brońiących spraw Kościoła, i opracowań lub tłumaczeń tychże;

3) używania w szkołach średnich podręczników do historii powszechniej, napisanych ze stanowiska katolickiego.

F. Rezolucya w sprawie katedry filozofii chrześcijańskiej na uniwersytetach. (Referent ks. dr. Skrochowski.)

Wiec, uznając za nagłą potrzebę naszego czasu, żeby młodzież otrzymywała już w wyższych

klasach gimnazjalnych początki klasycznej i chrześcijańskiej filozofii — a rozumiejąc, że te początki podawane być nie mogą, jak tylko przez profesorów odpowiednio wykształconych — wypowiada gorące życzenie, aby w obu krajowych uniwersytetach wykładana była dla kandydatów stanu nauczycielskiego filozofia chrześcijańska, obejmująca prócz logiki i krytyki, także metafizykę w klasycznym znaczeniu i etykę.

## Piąty zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 12 lipca.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu rozpoczął prof. dr. Browicz wykładem: „O przeszczepialności raka.“ W wykładzie tym, opartym nie na doświadczeniach w asnych, ale na przestudywanej literaturze odnosnej, dochodzi mówca do ostatecznego wniosku, że przeszczepialność raka jest faktem, niepodlegającym wątpliwości, że fakt ten przemawia jednak nie za pasożytniczą teorią raka, a przeciwko niej. Wykład ten wywołał dyskusyję, w której zabierali głos prof. Rydygier, dr. Kryniski, Schramm i Wehr. Ten ostatni silnie obstawał za zakazem powstawania raka, opierając się głównie na własnym, bodaj najbardziej udanym doświadczeniu w tym kierunku.

Następnie wypowiedział prof. Dr. Obaliński wykład p. t.: „Uwagi nad laparotomią z powodu niedrożności jelit na podstawie 110 własnych przypadków.“ W wykładzie tym przytacza mówca wyniki wykonanych przez siebie operacji, a wynikami temi śmiało pochwalił się może. Głównie chodzi jednak prof. Obalińskiemu o pewne symptomy chorób, służące do wczesnego jej rozpoznania i na ten temat wszczynają się dyskusya nadzwyczaj ożywiona, w której nie tylko chirurdzy, ale w znacznej części wybitni nasi internisci głos zabierają. Przemawiają kolejno prof. Rydygier, prof. Gluziński, Dr. Kryniski, Dr. Schramm, Dr. Wehr, prof. Mars, prof. Jaworski, a przedmiot bynajmniej wyczerpanym nie jest. Wobec spóźnionej pory i znużenia uczestników (godz. 1 po południu) dalszy ciąg dyskusyi zostaje odłożonym do następnego posiedzenia porannego.

Po zamknięciu posiedzenia udali się uczestnicy Zjazdu na wspólne śniadanie do handlu Hawelki.

O godz. 2 po południu zebrano się w komplecie ponownie, a prof. Rydygier rozpoczął posiedzenie demonstracją kilku nowych narzędzi chirurgicznych, oraz modelu stołu operacyjnego własnego pomysłu.

Dr. Krasowski (Kraków) zademonstrował zgrupowanym nowy przyrząd Schade'go, służący do leczenia skrzywienia kręgosłupa.

Dr. Kryniski (Kraków) mówił: „W sprawie zakażenia z powietrza“ na zasadzie własnych badań bakteriologicznych. Dochodzi do wniosku, że nie ma potrzeby obawiać się takiego zakażenia, bo niebezpieczeństwo głównie zkadinał grozi; w dyskusyi, w której biorą udział profesor Rydygier, docent dr. Trzebicki, dr. Wehr i prof. Obaliński, wszyscy zgadzają się w głównych punktach na wywody dr. Kryniskiego.

Prof. Obaliński pokazuje kilka nowych narzędzi chirurgicznych.

Dr. Kozłowski (Kraków) przedstawia nader rzadki i ciekawy przypadek gruźlicy skóry i demonstruje odnośnie preparaty mikroskopowe. Zabierają głos ci doktorzy, którzy w praktyce swęj mieli sposobność obserwować podobne przypadki.

O godz. 4 po południu zamknięto popołudniowe posiedzenie Zjazdu, a uczestnicy jego w liczbie dwudziestu kilku udali się do nowego teatru, który, dzięki uprzejmości prof. Zawiejskiego, szczegółowo zwiedzono. Po zwiedzeniu teatru udali się członkowie Zjazdu gromadnie do ogrodu Strzeleckiego, gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej, na miłej pogadance pierwszy wieczór spędzono.

## Zaproszenie do przedpłaty na Straż św. Wojciecha 1893.

Niefortunnym rzeczy zbiegiem tak się dotychczas sprawa układała, że „Straż św. Wojciecha“ postępując *pede claudo*, zawsze wychodziła pół roku później, aniżeli wyjść była powinna. Działo się to zaś do dnia dzisiejszego, gdzie za rok 1892 wyszła w czerwcu roku 1893.

To z rokiem bieżącym ustać musi. Wydawnictwo przyrzeka, że rocznik 1893 wyjdzie i rozesejany będzie z końcem roku bieżącego — a rocznik ten stanowić będzie III i IV „Matki Świętych Polski“, ks. Floryana Jaroszewicza.

Pierwszą i drugą część tej „Matki Świętych Polski“ mają już łaskawi Czytelnicy w ręku i mogli się przekonac, jak obfita jest treść tego dzieła, obejmującego dotychczas przeszło 180 żywotów świętych, świątobliwych i pobożnych Polaków na 40 blisko arkuszach.

Możemy śmiało powiedzieć, że w podobnych warunkach tak tanio jeszcze podobnie dobrych książek nie wydano, jak my to we wydawnictwie Straży świętego Wojciecha czynimy: 40 arkuszy za 1,75 m. franco! Nie kieruje nami chęć zysku, lecz jedynie uczelwy zamiar rozszerzenia dzieł dobrych i pożytecznych, a w końcu to przeświadczenie, że czyniąc tak, służymy świętej i dobrej sprawie, że przemielmy z czasem tę lodowatą obojętność, z którą dotąd walczyliśmy.

Oby nam do tego dopomogła Matka Świętych Polska!

Oby Oczigodni dusz Pasterze po parafach swoich rozszerzali to cenne dzieło przynajmniej po 10 egzemplarzy na parafię i dopomogli nam do rozprzedania tak przedostatniego jak i ostatniego rocznika, na który przedpłatę niniejszem otwieramy.

Dotychczas rocznika z roku 1892 zamówiono u nas nie całe 200 egzemplarzy, co przynosi 300 marek na 40 arkuszy druku, i to jeszcze takiego dzieła jak „Matka Świętych Polska“, którego sam druk kosztuje 1000 marek.

Jeżeli chwalebne, sami to powiedzieć musimy, usiłowania nasze nie doznają szerszego poparcia w społeczeństwie, jeżeli Przewielebne Duchowieństwo nie zwróci łaskawej swej uwagi na nasze wydawnictwo, — z żalem serca będziemy musieli je z rokiem

bieżącym zamknąć i ustąpić miejsca komuś szcze-  
śliwzemu.

Daliśmy dotychczas „Historią Kościoła po-  
wszechnego”, daliśmy „Historią Kościoła polskiego”,  
daliśmy „Katechizm ogólny”, daliśmy rozmyślenia  
najważniejsze — bo o śmierci, mamy przygotowany  
szereg dzieł bardzo budujących, ale niestety z braku  
poparcia ustać musimy w samych początkach naszej  
pracy.

Odzywamy się przeto z prośbą o to poparcie,  
może po raz ostatni prosząc o liczne zapisywanie się  
na członków Straży św. Wojciecha tak za rok 1892  
jako też za rok bieżący 1893.

Wydawnictwo Straży św. Wojciecha  
(Drukarnia „Kuryera Pozn.”)

Ks. dr. Kantdecki.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, czwartek, 13 lipca.

Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy soltys Karol Scheske w Rakowie, pow. witoski, otrzymał po-  
wzroczną odznakę honorową.

**Nową listę** obywateli miasta Poznania, upra-  
wnionych do głosowania, przegladając można w czasie  
od 15 do 30 lipca b. r. w biurze podatkowym, ul. Wro-  
cławska 39, wchód z ulicy Koziół. Ewentualne rek-  
lamacje wnosić można tylko w wyżej określonym  
terminie, później one uwzględniane nie będą.

**Półroczne walne zebranie Katolickiego To-  
warzystwa Robotników Polskich** odbędzie się  
w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 1/5 wieczorem  
w lokalu p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej, na które  
zaprasza członków i kandydatów. Goście, wprowadzeni  
przez członków, mile widziani. — Tegoz dnia rano o 6  
godzinie odprawi ksiądz Patroa Stychel mszę św. w ko-  
ściele Podominikańskim na uproszenie błogosławieństwa  
Bożego dla Towarzystwa.

Zarząd.

**Posiedzenie komitetu III Zjazdu** prawników i  
ekonomistów polskich, odbędzie się dnia 14 lipca (w pią-  
tek) o godzinie 9 wieczorem w Banku ziemskim — na  
co zwracamy uwagę członków tegoż komitetu.

**Lekcje polskiego języka** pobiera od pewnego czasu  
pierwszy burmistrz miasta Poznania, p. Wittig. Ży-  
czymy panu Wittigowi, aby jak najwcześniej wydosko-  
nał się o tyle w naszym języku, żeby mógł bezpośrednio  
z pism polskich informować się o naszych stosunkach, ży-  
czeńiach i prawach.

**Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim  
otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu  
do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po  
południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.  
Członkowie za okazaniem biletu teatrowego mają  
wstęp wolny.

**Upragniony deszcz** spaść nareszcie wczoraj około  
1/4 do 4. Silna ułowa trwała zaledwie 10 minut. Mijmy  
nadzieje, że deszczu będzie więcej, a istotnie bardzo on  
potrzebny.

**Tutejsze niem.** towarzystwo historyczne odbyło  
dnia 9 b. m. wycieczkę do Torunia. W Artusowym  
Dworze zasiadło do stołu około 120 osób, wznoszone roz-  
maite toasty jak u. p. na cześć „der guten alten, deut-  
schen Stadt Thorn“ — P. radca sądu ziemskiego Mar-  
telli z Torunia wygłosił długi toast, w którym zachęcał  
uczestników do popierania zamiaru założenia uniwersy-  
tetu w Księstwie lub w Pr. Zachodnich, który byłby  
„eine neue Heimstaette deutscher Wissenschaft“.

**Wskutek** zapowiedzenia środkowo-europejskiego  
czasu otrzymali naczelni prezisi wskazówkę, żeby w tych  
przypadkach, w których plan jazdy na kolejach zmieniony  
był nie może, zarządził zgodność publicznego ruchu  
z planem kolejowym.

**Z** tutejszego pułku huzarów zachorowało około 70  
żołnierzy podobno wskutek spożycia zepsutej kiełbasy.

**Kradzież.** Pewien kupczyk ukradł swemu pryncy-  
palowi 73 marek w gotówce i 16 marek w kwitach; wczoraj  
wieczorem aresztowano go na Małych Garbarach.

**W Urbanowie** odbyła się wczoraj „majówka“ je-  
zyckiej szkoły dziewcząt.

**„Dziennik Poznański“** podaje następujący spis  
uczniów polskiej narodowości, których rodzice zameldowali  
do szkoły V (przy ulicy Wszystkich Świętych) jako Pol-  
aków, a których p. rektor Wegmann przydzielił do nie-  
mieckiego oddziału i po niemiecku każe im się uczyć  
religii:

- 1) Kajdasz Władysław (Grobla 40), 2) Kaluba Franciszek (Grobla 8), 3) Hoffmann Wincenty (Bramkowa ul. 14), 4) Hänsler Andrzej (Długa ul. 11), 5) Lange Teodor (Strzelecka ul. 30), 6) Behrendt Kaźmier (Długa ul. 11), Behrendt Józef (Długa ul. 11), 8) Weiss Antoni (Grobla 17 b), 9) Zauchert Jan (Grobla 14), 10) Szware Mieczysław (Grobla 17 b), 11) Piotrowski Stanisław (W. Garbary 50), 12) Nowicki Ma-  
ryan (Grobla 23), 13) Lampe Franciszek (Rybaki 1), 14) Langner Jan (Rybaki 25), 15) Kirseke Leonard (Długa ul. 14), 16) Frohberg Antoni (Wodna ul. 25), 17) Wejchan Stefan (Grobla 14), 18) Wejchan Ludwik (Grobla 14), 19) Olbrych Józef (Rybaki 25), 20) Gandecki Włodzimierz (Rybaki 30), 21) Bergmann Leon (W. Garbary 6), 22) Paszke Aleksander, siorota (Bramkowa ul. 6), 23) Topolski Józef (Rybaki 11), 24) Schneider Adam (Łakowa ul. 13), 25) Rowedall Stefan (Strzelecka ul. 11), 26) Remlein Władysław (Strzelecka ul. 8), 27) Kamiński Feliks, siorota (Bramkowa ul. 6), 28) Kassner Roman (Kopernika ul. 23), 29) Busse Alek-  
sander (Grobla 2), 30) Lange Hipolit (Strzelecka ul. 11), 31) Kindermann Wojciech (Grobla 20), 32) Dobrowolski Bolesław (siorota miejski w zakładzie na Grobli), 33) Wo-  
liński Stanisław (Grobla 17a), 34) Polaczek Józef (W. Garbary 15), 35) Kindermann Wincenty (Grobla 20), 36) Kelm Feliks (Zielona ul. 9), 37) Bogulski Władysław (Rybaki 16), 38) Bergmann Ludwik (W. Garbary 6), 39) Heigelmann Maksymilian (Rybaki 26), 40) Rogowski Ed-  
mund (Grobla 3), 41) Schonert Stefan (Strzelecka ul. 27), 42) Busse Paweł (Grobla 2), 43) Büttner Wincenty (Ła-  
kowa ul. 14), 44) Haufa Antoni (Grobla 4), 45) La-  
chmut Józef (w domu sierot przy Grobli), 46) Meinike Ignacy (Wierzbowa ul. 1), 47) Zakaś Kaźmier (Rycer-  
ska ul. 26), 48) Przybylewicz Leopold (Strzałowa ul. 6),

49) Gebel Andrzej (W. Garbary 53), 50) Busse Bolesław (Zamkowa ul. 2), 51) Sroka Józef (W. Garbary 50), 52) Smyczyński Henryk (Długa ul. 11), 53) Siekierski Franciszek (Stary Rynek 14), 54) Polecyńscy Konstanty (Wierz-  
bowa ul. 1), 55) Janowski Julian (w miejskim domu sier-  
ot przy Grobli), 56) Klose Jerzy (Rybaki 30), 57) Ga-  
wroński Stanisław (w miejskim domu sierot przy Grobli).

**Na** wczorajszym długim posiedzeniu komisji  
w sprawie ogrobenia Warty, postanowiono polecić prze-  
prowadzenie projektu Wulscha, z tym dodatkiem, ażeby  
subkomisja, składająca się z 5 przez naczelnego prezesa  
mianowanych członków, raz jeszcze zbadała preliminarz  
kosztów i statystyczne obrachowania. Prócz przyznanych  
przez prowincję 350,000 marek, poniesie państwo 1/4  
kosztów, preliminarzowych, jak wiadomo, na 2 i pół mi-  
liona marek.

**Odmowa.** Obywatel tutejszy, p. Kindermann Polak, zwrócił się do ministra oświaty z prośbą, ażeby  
dwóch synów jego uczęszczających do tutejszej V szkoły  
miejskiej, a pobierających naukę religii św. w języku nie-  
mieckim, przydzielił rozkazem do oddziału katolicko-pols-  
kiego, ponieważ on sam, jako też żona jego pochodzą z  
polskich rodziców i wychowują dzieci swe na Polaków.  
Pan minister prośbę odrzucił, ponieważ „Kindermannowie  
nie mogą być uważani jako uczniowie polskiej na-  
rodowości“.

**Zainteresuje** może czytelników, że słowa Pisma  
św. u J. II 5. przez Alliolego na: „Weib, was hab ich  
mit Dir zu schafen“ a przez naszego Wujka na: „Cóż  
mnie i Tobie niewiasto!“ przetłomaczone, które to słowa  
bądź co bądź trochę szorstko brzmią dla ucha naszego, zu-  
pełnie fałszywie są tlomaczone z oryginalnego języka,  
jako „Freib. kath. Kirchenbl.“ 1877 str. 386 wykazał.  
Słowa te bowiem brzmią po chaldejsku: „Man bain anta  
u uua“ t. j. mniej więcej ten sam zwrot co we francu-  
zkiem: „non n'avons en qu'une pensèe.“ A te słowa  
nie mieszczą w sobie nic szorstkiego, uwszem, stwierdzają  
najczulszej łączność serca Zbawiciela i Matki Naj-  
świętszej.

**Od** ks. Prałata dr. Chotkowskiego, otrzymujemy  
następujące pism:

**„Szanowny Panie Redaktorze!**  
W numerze 155 szanownego pisma Pańskiego z dnia  
11 b. m. wycytując w „Kronice“ zarzut, że komitet przy-  
gotowawczy wieca katolickiego w Krakowie „zapomniał o  
wygdnem pomieszczeniu sprawozdańców dziennikarskich“ —  
i że „nie mając dla siebie odpowiedniego miejsca, musieli  
sprawozdańcy, stojąc wśród tłumy, kreślić notatki, a o  
stenografowaniu w ścisłości i mowy nie było.

W obec tego muszę oświadczyć, że komisja deka-  
racyjna u-tawila w sali „Sokola“ dwa stoły. Irzy jednym  
mieszczono byli stenografowie komitetu, przy drugim było  
przeznaczone miejsce dla sprawozdawców dziennikarskich.  
Každy też sprawozdawca, który się zgłosił do biura ko-  
mitetu, otrzymał bilet bezpłatny. Komitet więc nie może  
brać na siebie winy, jeśli panowie sprawozdawcy w sto-  
sownym czasie o miejsce przy stole dziennikarskim się nie  
upomnieli.

Proszę przyjąć wyrazy uznanowania  
Ks. Chotkowski.

Kraków, 12 lipca 1893 r.  
Na usprawiedliwienie nasze niech nam będzie wolno  
nadmienić, żeśmy inkryminowany zarzut wyjęli z jednego  
z dzienników galicyjskich.

**Prowincjonalna rada** śląska przyszła do wniosku,  
że wyłącznie pokrywanie komunalnych podatków za pomocą  
podatku dochodowego przeciewnie się sprawiłowemu roz-  
kładowi podatków.

**Rozstrzygnięto**, że pociągnięty do podatku doch-  
dowego zobowiązany jest do ewentualnego przedłożenia  
swych ksiąg rachunkowych tylko komisji podatkowej jęj  
przewodniczącemu lub jęj pełnomocnikowi, *członkowi ko-  
misji*, ale nie trzeciemu upoważnionemu do rewizji.

**Z Powidza.** Po smutnych i nader ciężkich chwila-  
ch wszelkie nastąpiły dla parafii powidzkiej czasy. Spragniona  
bowiem już od dość dawna pasterza i słowa bo-  
żego, spragniona pasterza, któryby stanął na czele i go-  
racem słowem, a jasnym własnej cnoty przykładem ją po-  
prowadził ku Panu, powitała wreszcie u siebie Wksiędza  
Szudzińskiego, który od 1 lipca otrzymał kanoniczną in-  
stytucyjną na Powidz.

Oby Bóg miłociwy wiał swój pokój w serca Po-  
widzan, aby zapomnieli i zaprzestali dawnych niesnasek i  
przygląnowszy do nowego pasterza, jak na to zasługuje —  
całym sercem — i między sobą prawdziwie bratnią, chre-  
ściańską miłością się kochari.

**W** sadzawce za Główną utonął we wtorek  
21-letni parobczak Franciszek Gawarecki. Przypływając  
sadzawkę dostał prawdopodobnie kurczy; pomimo, iż  
wkrótce pomoc przybyła, nie zdolano go uratować.

**Zaraza** pyska i racie panowała w końcu czerwca  
w obwodzie rejeno, bydgoskiej w 6 miejscowościach pię-  
ciu powiatów, w obw. rej. poznańskiej w 6 miejscowo-  
ściach 5 powiatów, w obwodzie rej. kwidzyńskiej w 7  
miejscowościach 4 powiatów, w obw. rej. gdańskiej w 5  
miejscowościach 3 powiatów, w obw. rej. królewieckiej  
w 9 miejscowościach 4 powiatów, w obw. rej. gabińskiej  
w 3 miejscowościach 7 powiatów, w obw. rej. koziłuskiej  
w 8 miejscowościach 4 powiatów. W celych Prusach  
w 117 miejscowościach 28 powiatów. Obwody rejencyjne:  
Stralsund, Stade, Osnabryk, Aurich, Monaster, Trewir  
i Akwizgran wolne były od zarazy.

**Ajentyry pocztowe** otwarto: w Lewickich  
Ole-drach p. Lewice, w Starym Sielcu p. Jutrosin, w Cerekwicy p. Wojciechowo, w Książ-  
nicach p. Grabowo (obw. rej. pozn.), w Izdebnie p.  
Characie, w Jurkowie p. Krzywin, w polskich  
Kozimińskich Ole-drach p. Dobrzyca (obw. rej. pozn.)  
i w Otocznie p. Otoczno (Wilhelmsau). Zniesiono: ajen-  
tury pocztowa w Chynowie p. Sirzewe.

**Z** katolickiej szkoły w Małych Przygodzicach wy-  
łączyli się protestanci z M. Przygodziec, Kład i Jeziór,  
w pow. ostrowskim, i utworzyli osobną szkołę ewan-  
geliicką.

**Z** pod Gąsawy 12 lipca. W zeszłą Niedzielę 9-go  
b. m. gdy ludzie byli w kościele popelniono w Złotnikach  
majątku Panny Emilii Mlikićkiej ciężką kradzież. Jakis  
mężczyzna, podobno dość porządnie ubrany wszedł do po-  
mieszkanka pana Rządcy Kokocinskiej we dworz — za-  
brał gotówką 700 m. kildziesiąt marek robotniczych do  
wkłajania i 2 rewolwery z nabojami. Na dobitkę za-  
palił szafę w której były rzeczy Pana K. szafa do szczeni  
się spaliła i podłoga już się paliła zaczęła. Pan Kokocin-  
ski został tylko przy rzeczach które miał na sobie; po-  
dejrzują tutaj zemstę osobistą. Człowieka tego wcho-  
dzącego do domu widział Włodarz będący przy doju i  
ogrodowczyk, ale nie podejrzując w nim złodzieja za-  
nim nie poszli.

**Z** Orchowa, 9 lipca. W niedzielę wyciągnięto  
z jeziora orchowskiego topielca. Jest nim dwudziestokil-  
oletni młodzieniec Herman Jahns, ewangielickiego wyzna-

nia. Nosząc się z zamiarem samobójstwa, napisał list na  
wielkim arkuszu bez adresu i wrzucił go w skrzynkę poc-  
tową w Orchówku. Topielec był jeszcze w r. 1886  
osadzony sądownie na pół roku więzienia za to, że strze-  
lał do sąsiada Kelma, z którym rodzice jego żyli w  
otwartej nieprzyjaźni. Od tego czasu się ukrywał, a po-  
litcy zaniechała go ścigać, bo rzekomo bawił u siostry  
w Królestwie Polskiem. Z listu się wykazuje, że tam  
był bardzo krótko i że większą część czasu przez te 7  
lat zmuszali go rodzice, aby się w domu ukrywał. Jak  
pisze, to przymusowe ukrywanie się i zle obchodzenie się  
z nim matki i rodziny sprzykszyło mu się i postanowił  
sobie życie odebrać. W liście tym pisze, że on wogóle  
nie był winien, właściwym winowajcą ma być jego własny  
brat starszy August, który też po otopiu się brata sam  
to wyznał. W tymże liście oskarża jeszcze własną  
matkę i brata, że niebożczyka ojca jego resp. swojego  
męża biła, poniewierała razem z synem Augustem i że  
oni są przyczyną jego śmierci, która temu kilka lat na-  
staąpiła. Dzisiaj obdukcja już nie nie wykaże. Sekoya  
topielca oznaczona na 12 lipca. Sledztwo sądowne pewno  
niejedną zagadkę wyjaśni.

**W** Wałcu, 10 lipca. Smutek ogólny panował we  
wsi Brekstyne (Breitenstein), należącej do parafii Wa-  
leckiej; chowano bowiem niedawno, bo przed 4 dopiero  
miesiącami wysięconego X. Jana Albrechta. S. p. X. Al-  
brecht pochodzący z Brekstytnu tutaj także odprawił  
prymisy.

Będąc wikaryuszem w Białej (Behle), brał jeszcze  
udział w ostatniej kongregacji dekanatu Orzechowskiego.  
Krótko potem zachorował na tyfus, i mimo rzykłej pomocy  
i najtroskliwszego pielęgowania umarł po 14-dniowej  
chorobie. Zwłoki jego przewiezli bracia jego — rodzice  
juz przed nim umarli — do wsi rodzinnej. W niedzielę  
dnia 9 b. m. odbyła się ekspozycja do kościoła filialnego w  
Brekstytnie, restaurowanego co dopiero na uroczystość św.  
Piotra i Pawła staraniem X. proboszcza Gutzmara. W ko-  
ściele przymówił X. Reiche z Nakielna, oplukując więcej  
śmierć, niż opisując żywot swego przyjaciela i kolegi.

W poniedziałek zjechało się 15 księży, przyjaciele  
zmarłego, jego nauczycieli religii X. Henke z Wałca i  
księża ze sąsiedztwa, aby ostatnią oddać zmarłemu usługę.  
O godz. 9 odśpiewano wigilię — po mszy żałobnej, od-  
prawionej przez proboszcza miejscowego X. Gutzmara, wy-  
głosił mowę żałobną X. Winko z Pokrzywnicy (Krumm-  
fless); opisując żywot s. p. X. Albrechta zestawiał dzień  
prymicy, dzień radości ogólnej, z dniem dzisiejszym, dniem  
smutku powszechnego. Na końcu zachęcał placzące głośnie  
tłumy ludu pobożnego do gorącej modlitwy. Przy grobie  
przemówił X. Lenz, proboszcz z Trzcianki, zwracając  
przedewszystkiem uwagę na imię zmarłego. Jak św. apo-  
stół był uczniem miłości, tak i s. p. X. Jan Albrecht  
sam miłując bliźnich ogólnie żywał miłością. W krótkim  
czasie zjednął sobie n. p. serca towarzysztwa nauczycieli,  
jako też towarzysztwa czeładzi katolickiej z Trzcianki,  
które to ostatnie towarzyszyło zwłokom jego z chorągwią  
do grobu — a towarzysztwo nauczycieli odśpiewało po  
mowie pieśń na 4 głosy.

Dowodem tej ogólnej miłości była też wielka liczba  
koron, pomiędzy niemi piękna korona z palm ofiarowana  
przez kleryków seminarjum poznańskiego. R. i p.

**Teatr polski** w Chelmnie. Jutro w piątek dra-  
mat D'Ennery i Cormon: „Dwie sieroty“.

**Teatr polski** w Swieciu. W poniedziałek dramat  
historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“.

**Wrocławskie** władze szkolne polecają gorąco dla  
dzieci szkolnych noszenie torby do książek na plecach.  
Wszelkie inne sposoby noszenia książek wywołują bardzo  
łatwo skrzywienie kości pachowej.

**Zakład** wodolecznicy, podług systemu ks. Kneipa,  
założył przed czterema tygodniami dr. m-d. Scholz na  
Śląsku w miasteczku Zühl, górach Olbrzymich. Obecnie  
jest w tym zakładzie 45 pacjentów, chorujących na reu-  
matyzm, chroniczny katar, osłabienie nerwów, hypochond-  
drya itp.

**Minister oświaty** przypomina kolegom szkolnym,  
ażeby pilnie baczyle na dokładne przeprowadzenie prze-  
pisu według którego nie powinna odbywać się nauka w  
szkolach, jeżeli o godzinie 10 przed południem jest 25 sto-  
pni Cel. w cieniu.

**Niezameżna** Anna Magdalena Kwiedzińska w Ka-  
mienicy (N. deck), licząca obecnie już 74 lat, już od 16go  
roku życia nieustannie jest u państwa Gruchałów w służbie,  
za co otrzymała od cesarzowej Augusty Wiktoryi złoty  
krzyż z dypl. mem.

**Redaktor** socjalistycznej „Gazety Robotniczej“,  
wychodzącej w Berlinie, Antoni Brzeski nie wicz, ska-  
zany został za obrazę księcia Kardynała Koppa na 2  
miesiące więzienia.

**Stan zdrowia** M. E. Andriollego jest ciągle gro-  
zny. Znak mity artysta opuścił w tych dniach dom zdro-  
wia dr. H. Dobrzyckiego i udał się na dalszą karacą do  
Naleczowa.

**Otrzymujemy** następującą odezwę: W dniu 12  
września r. b. przypada 70 rocznica urodzin Kornela  
Ujejskiego.

Z tego powodu w gronie obywateli m. Lwowa po-  
wstała myśl złożenia holdu Jeremiu. — Podpisani ukon-  
stytuowali się jako komitet dla obmyślenia sposobu najgo-  
dniejszego uczczenia poety.

Przyjąwszy za zasadę, że objaw ten czei powinien  
być poważnym i cichym, ale obejmować wszystkie war-  
stwy naszego społeczeństwa, komitet uchwałil:

- 1) Na dzień 12 września r. b. wysłać adres do  
poety. opatrzonej podpisanymi obywateli m. Lwowa.
- 2) W dniu 14 października r. b. urządzić w sali  
ratowskiej literacko-muzyczny wieczór na cześć poety.
- 3) Zająć się wydaniem chorału „Z dymem pota-  
rów“ z ilustracjami m. larza Styki
- 4) Uwiadomić inne miasta Galicyi o powyższych  
uchwałach, w tym celu, aby je zaprosić do wzięcia udziału  
w uczczeniu poety tak, aby On w 70-tą rocznicę swych  
urodzin otrzymał wyrazy czei i miłości od obywateli ca-  
łego naszego kraju.

Lwów, 4 lipca 1893.

Przewodniczący:  
Dr. Fr. Smilka, Edmund Mochnacki.  
Jan Amborski, Platon Kostecki, Dr. Ludwik Kubala.  
Dr. Zdzisław Marchwicki, Karol Młodnicki, Tadeusz Ro-  
manowicz, Stanisław Rossocki. Dr. Gustaw Roszkowski.  
Juliusz Starkel, Jan Styka, Albert Wilczyński. Dr. Józef  
Zuliński.

**Uprzejmość.** Sceny niezwykłej uprzejmości prze-  
ciwników odbywały się w czasie ostatnich wyborów  
w Statu-gardzie, gdzie narodo-wo-liberalny Siewl zwycięzył  
socjalistę Klossa. W przeddzień wyborów zjechał do  
Statu-gardu sam Bebel. jeden z przywódców stronnictwa  
socjalistycznego, dla poparcia ewo-gandydta. Siewl  
zaprosił go do siebie na obiad i Bebel, który w Berlinie  
z przeciwnikiem swym kuła piwa nie wypił, przyjął to

zaproszenie. Po obiedzie obaj panowie przechadzali się  
w ogrodzie Siegla, który uszczęśliwiony rózę, oczywiście  
czworon, przypiął ją swemu góciowi. Wieczorem Bebel  
poszedł na zgrupowanie wyborze z różą w dziurze su-  
duta i wypowiedział energiczną mowę przeciw liberalom  
w ogóle, zaś przeciw Siegłowi w szczególności.

**Watykan.** W całym Watykanie nie ma ani ja-  
dnego pieca, ani też innych przyrządów do opalania, oprócz  
kilku kominków. W komnatach, zamieszkałych przez  
Ojca św., nie pali się nigdy. Pomimo znanych 11,000  
komnat watykańskich Papież zajmuje ich tylko cztery  
na jednym i cztery na drugim piętrze. Z tych tylko  
biblioteka jest wielkim saloneem, reszta zaś są to pokoje  
ciasne i ni-kie, z powodu wspaniętego w połowie ich wy-  
sokości sufitu dodatkowego. Dotychczas sypialnia Ojca św.  
znajdowała się w trzecim pokoju obok biblioteki, a Papież  
jadał w sypialni lub w bibliotece. Teraz wskazę Leon XIII  
sypia na wyższym piętrze, a w dawniejszej sypialni urzą-  
dził sobie prywatną kaplicę, gdzie msze św. odprawił,  
a wieczorem odmawia z dworem swoim różaniec. Kar-  
dynał Lavigerie przywiózł Papieżowi z Afryki dwie ga-  
zety, które wraz z jeleniem i wielkim kozłem znalazły  
pomieszczenie w ogrodach watykańskich.

**Długowieczność.** Od lat kilku w Prusach przed-  
siębrano są obliczenia statystyczne, dotyczące długowie-  
czności. Po należytym sprawdzeniu kart okazało się, że  
w r. 1890 było razem 72 osoby mające sto lat przeszło.  
W tej liczbie mężczyzn było tylko 18, kobiet 59, ewan-  
geliików 9, żydów 4, katolików 59. Tłemaczy się w ten  
sposób, że najwięcej długowiecznych dostarczały prowincje  
wschodnie, zwłaszcza zaś ludność polska. W rejencyi  
Gabińskiej było 3 osoby przeszło stuletnie, w gdańskiej  
2, w Maryenwe 17, w poznańskiej 20, w bydgoskiej 17,  
wrocławskiej 3, w opolskiej, 6, słowem we wschodniej  
części 68 ludzi, w zachodniej tylko 4; 54 osoby dała lu-  
dność polska.

**W** Chicago istnieje firma Armour et Comp. tru-  
dnąca się rzeźą i przerobką artykułów mięsnych. Firma  
ta w r. ubiegłym do 1 kwietnia sprzezbowała 1 milion  
750 tys. świń, 1 milion 800 tys. bydła i 625 tys. skop-  
ów, a sprzedała wyrobów mięsnych i miesa samego za  
102 miliony dolarów (dolar = 4 m) We fabrykach i  
rzeźniach teje firmy zatrudniony bywa 11 tys. ludzi,  
pobierających rocznie przeszło 2 milionów m. płacy. Do  
przezożenia, smalcu, okras, synek, kiełbas itp. oraz  
miesza zajętych było bezustannie 700 koni i 4000 wro-  
nów kolejowych. Prócz tego zatrudnia ta firma 750 lu-  
dzi we fabryce kleju wyrabiającej rocznie do 12 mil. fun-  
tów. W rzeźniach świń bito codziennie w miesiącach zim-  
nowych do 10 tys. wieprzy i te wszystkie codziennie  
wyprawiono, a przytem 4,500 bydła. Obok rzeźni  
istnieją obszerne i praktycznie założone lodownie i h le  
do peklowania miesa. Firma Armour i Spółka jest naj-  
większym podobnym zakładem na świecie.

**Trzy msze** za Wiktora Hugo. Paryżki „Gaulois“  
opowiada następujący niezwykły wypadek: „Do pewnego  
misyonarza na wyspie Barbadoes (jedna z Antylów, naj-  
więcej na wschód położona) zgłosiła się przed paroma ty-  
godniami pewna stara murzynka z Bridgetown, z prośbą,  
aby odprawił trzy msze św. za Wiktora Hugo, słynnego  
pisarza francuzkiego. Misyonarz sądził początkowo, iż ma  
do czynienia z obłąkaną, murzynka jednak opowiedziała  
mu, iż przed wieloma laty opiekowała się córką autora  
„Orientales“, która, wbrew woli ojca, wyszła za pewnego  
oficera angielskiego. Ten uciekł z nią na wyspę Barba-  
does i tam ją po roku haniebnie porzucił. Wówczas to  
murzynka owa zajęła się szalejąca prawie z rozpacy  
i miłowającą napady obłądki kobietą, a do Wiktora Hugo  
napisała o tym wypadku. Poeta, według opowiadania  
murzynki, przysłał jęj natychmiast 2000 franków, aby za  
te pieniądze z obłąkaną jęj córką przybyła do Paryża.  
Spędziwszy pewien czas w Paryżu, w domu Wiktora  
Hugo, a widząc, że już na nic się nie przyda biednej pu-  
pulej swojej, którą tymczasem musiano oddać do domu  
obłąkanych, murzynka zatęskniła za ojczyzną i postano-  
wiła wrócić do Barbadoes. Poeta, ceniąc murzynkę za  
miłość, jaką okazywała jęj nieszczęśliwej córce, wyposa-  
żył ją na drogę i rzekł przy pożegnaniu: „Jedli pani  
w ojczyźnie ewęj usłyszysz kiedy o mojej śmierci, kaź  
trzy msze za mnie odprawić. Stara murzynka dopiero  
przed trzema miesiącami dowiedziała się przypadkowo  
o zgonie Wiktora Hugo, popieszyła więc spełnić jęgo po-  
lececie.“

**Bankiet** tłuściochów. W Grenobli we Francyi  
odbędzie się w tych dniach bankiet, w którym będą mo-  
gły wziąć udział tylko osoby ważące więcej, niż sto kilo-  
gramów. Im która osoba więcej nad sto kilogramów  
wazy będzie, tém mniejszą na bankiecie zapłaci wkładkę.  
Ta osoba, która wazy będzie najwięcej, dostanie wstęp  
na bankiet za darmo, a prócz tego w upomniku otrzyma  
srebrną świnkę.

**Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14 lipca św.  
Bonawentury dr.  
Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o go-  
dzinie 8 minut 14.

**Ostrów.** (Z powodu krotoszyńskiego Zjazdu  
Śpiewaków.) Chociaż nigdy dotąd nie pisałem korespon-  
dencyi do gazet, dziś pod wrażeniem tak pod każdym  
względem okazałej uroczystości narodowej nie mogę się  
oprzeć chęci skreślenia choć w kilku słowach tego, co wi-  
działem.

Należało obecnym być w Krotoszyźnie, widzieć świę-  
teczną sztafę miasta, patrzeć na imponujący pochód około  
500 śpiewaków, których poprzedzała banderya z 40  
żółdów, dziarskich synów wieśniaczych, a przedewszy-  
stem trzeba było słyszeć choć tylko jednę jedyną pieśń,  
śpiewaną przez Kolo śpiewaków z Poznania, aby umieć  
ocenić wrażenie, którego doznałi kilkunastu tysięcy  
w parku Grzegorzewskim. Chyba nie miałby uczucia  
ludzkiego ten, kto by chciał nie uznać, jak ogromny wpływ  
na duszę ludzką wywiera śpiew, a mianowicie pieśń tak  
na wskroś narodowa, jak w sercu ludu naszego wyczy-  
tana lub podsłuchana gdzie przy zabawie ludowej, a  
przytem tak artystycznie piękna jak „Krakowiak“ Dem-  
bińskiego, których odśpiewanie w niesłychany zapał wpra-  
wiło wszystkich słuchaczy.

Wogóle porównując Zjazd ostatni z dawniejsze-  
mi, bez przesady powieździć mogę, opierając się na zda-  
niu ludzi kompetentnych, iż wszystkie Towarzystwa Śpie-  
waków bez wyjątku, ogromny od dwóch lat ostatnich  
uczyniły krok naprzód i da Bóg — w przyszłości bar-  
dziej jeszcze postąpią.

Możemy mieć śmiało to zaufanie, widząc na czele  
całego Związku Śpiewaków w Księstwie, który od roku  
się utworzył, dwóch mężów całą duszą oddanych sprawie  
śpiewu, jak p. mecenasa Czypickiego, prezesa Związku i  
p. Dembińskiego, dyrektora tegoż. Oczęd obydwoim tym  
mężom, którzy z gruntowną znajomością rzeczy i poświę-

ceniem oddając się sprawie narodowej, powołując do życia Kola Śpiewackie w naszym Księstwie. Zyczyłoby należało, aby więcej ludzi inteligentnych, mających zdolności i wykształcenie muzyczne, nie wahało się stanąć obojętnie w charakterze Dyrygentów na czele Kółek Śpiewackich w małych miasteczkach naszych, jak to uczynił pan mecenas Czypicki, który stojąc na czele Związku całego, załatwiającego szereg korespondencji z wszystkimi Towarzystwami Śpiew. ma tyle jeszcze czasu, iż sam obojętnie Kółkiem swym w domu i na zjazdach dyryguje. Vivat sequens!

W poniedziałek około 10 odbyło się w Strzelnicy walne zebranie.

Pomiędzy delegatami z rozmaitych stron Księstwa przybyłymi widzieliśmy dwóch duchownych: ks. Krzyżanckiego, prezesa Kółka śpiew. w Ostrowie i ks. Beiserta z Kościana.

Mecenas Czypicki zajął walne zebranie mową krótką — dobitną, mającą dość ostre zacięcie, której słowa nieraz jak żar palily. W głosie jego przebiegał się żal do inteligentnej Księstwa, która mimo ważności, mianowicie w naszych czasach, śpiewu narodowego, nie popiera tegoż jak powinna i może. Wymagamy tego, mówić, aby nas więcej popierano ze strony inteligentnej, mamy do tego prawo, gdyż śpiew właśnie, który wszystkie uczucia wyrazić zdolna, najwięcej przyczynia się do podniesienia ducha narodowego i Zjazdu śpiewackiego badają w całym Księstwie myśl narodową, która w wielu miejscach uśpia. Wszystkim Towarzystwom życzymy rozwoju i popieramy je wszelkimi siłami, lecz konieczną jest rzecz, aby śpiew pielęgnowano w towarzystwach odrębnych — „gdyż dwom panom na raz służyć nie można.“ Dalej wyraził ubolewanie, iż niektórzy Towarzystwa, mianowicie Sokółów, jakby umyślnie przeszkadzały rozwojowi tow. śpiew. i przedłożył walnemu zebraniu następujące rezolucje, które jednogłośnie zostały przyjęte.

Rezolucje te brzmią dosłownie jak następuje:

Bacząc na niezmierną doniosłość i wpływ śpiewu na podniesienie nawet moralności każdego społeczeństwa a tem samem polskiego — bacząc dalej na to, że Towarzystwa śpiewackie składają się przeważnie z klasy przemysłowców, natomiast, że klasy oświecenijsze nasze, jeżeli się nie usuwają zupełnie, to obojętnie patzą okiem na działalność Tow. śpiewackich, zważywszy dalej, że w niektórych przypadkach inne Towarzystwa wprost przeszkadzały Tow. śpiew. w ich rozwoju, — przyjmuje V Zjazd śpiewacki następujące rezolucje:

Piąty Zjazd ogólny śpiewacki w Poznaniu

I. prosi klasy oświecenijsze naszego społeczeństwa, aby czynnie brały udział w Towarzystwach śpiewackich.

II. Uprasza Tow. nie śpiewackie, aby nie tamowały rozwoju Kół śpiewackich, w swoim Kole uprawiały chór jednogłosowy, pozostawiając tworzenie zbiorów więcej głosowych Kółom śpiewackim.

III. Wzywa wszystkie Kola śpiewackie w Poznaniu, stojące poza Związkiem, aby niezwłocznie przystąpiły do Związku.

W czasie Walnego zebrania wręczono przewodniczącemu gazetę niemiecką „Koschmimer Anzeiger“, z którego p. mecenas przeczytał następujący wiersz p. t.:

Fest-Gruss zum 5 Provinzial Sängerfeste der polnischen Gesangvereine am 9 Juli 1893.

Nehmt unser Festgruss hin, Ihr frohen Sangesbrüder, Die Ihr Euch heut zum hohen Fest zusammenschard, Und in dem Einklang kunsterfüllter Lieder, Die Einigkeit, die Euch bestrebt, offenbart! Hoch schwillt die Brust, und in der Töne Fluten Lebend das Gefühl zum Herzen spricht. Es kündigt laut der Seele heil'ge Glut Die Harmonie im höhern Tongedicht. Und gilt's auch Eures Volkstums Eigenart zu pflegen Und ist auch Eurer Streben durchaus national, Das hindert nicht die Lieb' zum Vaterland zu pflegen Dem grossen Band, das uns vereint in voller Zahl! Drum sehen wir mit warmer Mitempfindung Auf Euren Bund, der stark in Zahl und That, Denn Festgebund ist Eure stolze Gründung, Und köstlich wird die Frucht der edlen Saat!

Als ein Symbol der Einigkeit und Brüdertrone Tragt Ihr Koschmimer stolz die neue Fahne heut Und sie empfangt in Euren Sängerkreisen die Weihe, Ein theurer Hort ein Hort für alle künftige Zeit Zieht hin, dem Bunde unsern Gruss zu melden — Die Brust entflammt vom edelsten Gefühl Und lasst für uns den edlen Wahlspruch gelten: Getrennte Wege, doch vereintes Ziel!

Ein deutscher Sänger.

Ten wiersz radzimy szwinstom niemieckim z uwaga przeczytać.

W czasie obiadu, którego wzorowy porządek utrzymany energicznie p. Trynkowski, wniósł p. dyr. Dembiński pierwszy toart na cześć duchowieństwa, które przez 8 okolicznych proboszczy i wikaryszu było reprezentowane. W ogóle z radością w sercu zauważyliśmy niejednokrotnie w mowach wygłoszonych w czasie uroczystości połączenie narodowości z wiarą przodków naszych.

Na tem końcu mają korespondencyę, prosząc raz jeszcze Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie teje w łamach pisma swojego, chodzi bowiem przedewszystkiem, aby rezolucje, o których wspominałem, były znane ogółowi.

rozpoczął żywot pustelniczy, ale się przeniósł z tamtąd na drugą stronę, na przeciwległe wyniosłe wzgórze, gdzie dziś jest pustelnia po nad wioską Trzcianą.

Ta gdzie Jan zamieszkał pierwotnie, u stóp góry Cergowej, na jej spadziści jest tak zwana „studnia złota“, z której czerpał wodę. Lecz przeniósł się ztąd rychło, „bo mu pastuchy spokoju nie dawali“, jak lud powiada.

— Nie mieszkał na szczycie, ale niżej, lecz uszedł ztąd przed pastuchami, „bo na despekt mu robili“ — opowiadał woźnica, wskazując po drodze wyniosłą górę i studzińkę w zaroślach ukrytą, nieopodal chaty leśniczej.

Wspaniale wygląda ta góra Cergowa, a u stóp jej jak korale zwieszają się kaliny i niebieską wstęgą wita się Jasiołka.

Z dwóch stron wzgórze, w środku droga, wózek nasz po niej szybko się toczy, a myśl go wyprzedza i ulatuje do tej pustelni w lesie ukrytej.

Ranek cudny, po nocnym deszczu powietrze orzeźwione, słońce lipcowe zbytnio nie pali, tylko rozjaśnia krajobraz malowniczy... Jutro już dzień św. Anny, czas żniw najgorętszy, to też owsy i jęczmień — żna po tych wzgórzach.

U stóp puszczy ciągnie się wieś Trzciana, tu zwracamy się na górę kamienistą. Na jej spadziści kobiety w czerwonych spodniach podbijają konopie, zdala jakby makiem zasiał wśród zieleni.

— Szczęść Boże! — wołamy.

— Niech Pan Bóg prowaździ! — odpowiedziały jednogłośnie, kiwając pobożnie głową i patrząc z rozzerwieniem, iż dążymy do miejsca świętego, przez nie uwielbianego Patrona.

Wdzieramy się na górę, a u szczytu staje przed nami leśna puszcza z całym swym urokiem. Coraz wyżej pną się wyniosłe jodły i sosny, srebrią się ich konary a chwieją od lekkiego powiewu cieniste gałęzie.

Taka cisza dokoła... drzewa szumią tylko... powietrze balsamiczne, jakas woń święta z tych miejsc cudownych napelnia atmosferę i serce napelnia i pierś rozpięta i myśl od ziemi odrywa; iż cofa się w odległe wieki, kiedy ten Święty wiódł tutaj w samotności życie pustelnicze.

W pośród leśnej gęstwiny bieleje kapliczka mała z przylatona na zewnątrz ambonka, a obok studzienka pod drewnianym daszkiem, po nad którym zwieszają się cieniste grzaski.

Ze skał wytryska woda czysta jak kryształ, bije srebrzystymi strumieniami i sływa na dół po kamieniach, szemrze i bełkocze i dzwoni się kołysząc i ztąd ta nieustająca muzyka leśna, pełna czującego wdzięku.

Obok kościółka jest domek pustelnika, który wyszedł na nasze spotkanie. Jest to chatka drewniana, na zewnątrz nie obelona, o dwóch oknach, z kominkiem na dachu.

W nie wielkiej izbie ławki do koła, stolik, kuchenka mała, wonne ziola pod ławkami, trochę jarzyn, kartofli, grochu zielonego i malin na listku; to świadczy o całm pożywieniu sędziwego anachorety. Przy oknie warsztat stolarski i pła na ścianie: to świadczy o jego zatrudnieniu. Drzewiczki małe prowadzą do drugiej izdebki: — To moja klanzura — powiada pustelnik — a wskazując na kapliczkę, rzekł:

— W tém samym miejscu, gdzie dziś kapliczka, była ogromna skala w kształcie groty wydrążonej; jest ona i dziś na łokcie pod ziemią zasypana przy kapliczce. W tej to skale mieszkał Jan święty, sypiał na rogoży, żył korzonkami i leśnymi owocami, czasem mu tylko ludzie zostawili chleb na kamieniu gdzieś u skraju gęstwiny. Były to bowiem wówczas obrzymie lasy, w których gębi się ukrywał, nie pokazując się nikomu.

Przed jedenaśc laty kapliczka była cokolwiek mniejsza, z malowidłem ścienne przedstawiającem cudu świętego Jana, a gdy się spaliła w 1879 roku, powiększyli ją odbudowując, ale ściany zostały białe, bez malowań. W ołtarzu kapliczki przechowuje się czeszczyca relikwii św. Jana i jest statua Najśw. Panny, która, jak podanie głosi, miała mu się tu objawić z wezwaniem, aby wyszedł z puszczy i nawracał. „Wyjźdź Janie, buduj dom mój“.

U wchodu do kapliczki jest tablica z napisem, świadczącym, że Marya Amelia z hrabiów Bühlów Muśchobowa, generałowa Wielkopolska, zmarła w Dukli 1772 r., „miejsca tego była fundatorka“.

Przy kapliczce jest kaskrytyjka mała, a na ambonce odbywają się kazania w czasie odpustów lub procesji, i lud tłumnie zgromadzony w lesie, pod cieniem jodeł słucha Słowa Bożego.

Z tego źródła, gdzie studzienka przy kościółku, święty Jan gasił pragnienie, ta sama woda i dziś ta przypływa i źródło z teje samej skały bije.

— Niejeden był chory, wody wzięły ztąd i wyzdrowiał, bardzo dużo takich zdarzeń — opowiadał pustelnik, a pokazując kulę, rzekł: Kula jest tu — dawna, zbutwiała — chromy, kulawy przyszedł tu, pomógł i się i wstał zdrowy i kulę zostawił. Wiele było takich kul, lecz gdy paliła się kapliczka, wtedy przepadły.

Nieopodal jest druga studnia, przy niej do niedawna można było widzieć starożytny buk, pod którym święty Jan siadywał. Pozostała jeszcze przy studni jodła starodawna, pamiętająca może czasy św. Jana.

W lesie jest druga jodła sucha, starodawna, ma dwa konary w kształcie rąk wzniesionych ku niebu — pod tą jodłą modlił się Jan św.

— Proszę nas tam zaprowadzić — wołamy. Zleciwszy furmanowi, aby kenie przy moście czekały na dole, idziemy przez las: pustelnik na przód z brewiarzem w ręku, odmawiając pacierza, a nasze towarzystwo opodal, zrywając kwiatki polne i lubując się ciszą leśną i szumem drzew.

Wspinamy się po wzgórzach, nie czując ni trudu ni znudzenia, tak lekko się przesuwa po tej miękkiej murawie, jakby skrzydła przypięta myśl, że się zbliżamy do miejsca, gdzie święty Jan się modlił.

Widzą już na wzgórkach jodłę w kształcie dwóch rąk wzniesionych ku niebu... To jakby postać skamieniała... W dole korzenie na powierzchni ziemi

w kształcie stóp ludzkich, a od wieków spruchniałe, lecz całe dwa konary, to ręce wzniesione ku Niebu.

Kora okryta na ramionach i głowie, w koło młodemi jodełkami, jakby wieńcem z liści umajona, na górze w cieniu, wznosi się ta jodła pamiętająca, co tu jak posąg przeszło czterysta lat stoi, opierając się burzom i niszczącym żywiołom, jakby na pamiętkę tych rąk Świętego, wyciągniętych ku niebu w ekstazie modlitwy.

Ileż tu westchnień gorących zabiło się do nieba, ile widzeń rajszych, ile natchnień, ile też świętych z oczu się potoczyło i zwiliżyło to wzgórze, które kłęcząc pożegnał w milczeniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rok 1892 złożyli: 199) Ks. prob. Gryglewicz z Grabia. 200) Ks. prob. Kobyliński z Siedlimowa. Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje Drukarnia Kurjera Poznańskiego. Poznań, Św. Marcin 16/17.

\* Na ordynacyę gmin wiejskich złożyli przedpłatę w ilości 2 marek: 32) Ks. prob. Kobyliński z Siedlimowa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 lipca. BAZAR. Hr. Kwilec z Oporowa, dr. Szuldrzyński z Lubusza, Turno z Lulina, Beticher z Królestwa Polskiego, Bojanowski z Lgowa, Mańkowski z Rudek. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Czamański z Karlsruhe, Czamański z Taganroga, oficer Osius z Poznani, Ramann z Mogucyń, Gruszczyński z Labiszyna, Brand aburg z Berlina. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Moszczeński z żoną z Srebrnogóry, pani Wruck z siostrą z Czarnkowa, pani Marchwicka z Bydgoszczy, Cechmanowicz z Mitweidy, Chelmiecki z Bzowa.

(Nadesłano.)

\* Osobom, wyjeżdżającym do wów słazkich, zwracamy uwagę na kąpiele w Langenau, położone w hrabstwie Kłodzkim. Miejscowość ta w przedzielnej leży okolicy, źródła i kąpiele żelazne bardzo są skuteczne na niedokrwistość, cierpienia kobiece, a kąpiele borowinowe leczą ochromienia i reumatyzm. Zarząd kąpielowy stara się o wszelkie wygody i rozrywki dla swych gości. Mieszkania są urządzone z komfortem, kuchnia również nie zła. Dwóch lekarzy czuwa nad zdrowiem gości kąpielowych: Dr. Walter, właściciel zdrojowiska i rodak nasz, Dr. Franciszek Zakrzewski, do którego tak znakomici lekarze jak prof. Fritsche z Wrocławia, prof. Martini z Berlina, z naszych zaś lekarzy Dr. Jerzykowski, przysyłają pacjentów. Towarzystwo polkie w Langenau jest dość liczne i powiększa się z dniem każdym. W tych dniach wyjechał tam dotąd, jak się dowiadujemy — także ks. prob. B. z Kościana wraz z Dr. B., od kilku dni zaś bawi tam na kuracyi ks. W. od fary poznańskiej. Niebawem przyjedzie tu prof. Dr. Fritsche z całą rodziną i zamieszka u Dr. Zakrzewskiego.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych omd. snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

O przyczynie epidemicznego zdychania cieląt

pisze w ostatnim numerze „Ziemianina“ (27) p. W. Szezerbiński, co następuje:

Do kłesk gospodarczych przybyła z końcem przeszłego i w bieżącym roku, coraz większe przybierająca rozmiary — nowa kłeska w postaci epidemicznego zdychania cieląt. Cielęta na pozór zdrowe i wesole, gdy przychodzą na świat, stają się drugiego, trzeciego albo czwartego dnia ni-spokojne, poczynają silnie robić bokami, dostawają nieraz rozwolnienia i kończą życie, zazwyczaj już po kilku godzinach, najpóźniej dnia następnego. Sekcya wykazywała wszędzie równy obraz patologiczny, i to powiększoną śledzionę i miejscami na ciemno zabarwioną i w części gebezaste płuca. Weterynarze istote choroby w najrozmaitszy tłumaczą sposób; najczęściej konstatują zapalenie płuc (które nigdy epidemicznie nie występuje); często mianowicie jeżeli rozwolnienie się przyłączyło, biegunkę albo zapalenie kiszki lub popka. Wielu upatruje w mowie będącej epidemii następstwa przebytej zeszłego roku choroby zapalenia pyska i racie, ponieważ epidemia pojawiła się w wielu oberach, gdzie właśnie krótko przedtem było przebyło zapalenie pyska i racie.

Badania bakteriologiczne przemienne dokonane na przesłanych mi wnętrzościach padłych lub dobitych cieląt, wykazały zupełnie inny powód choroby, a mianowicie krótkie prątki (bakterye), w największej ilości się znajdujące we wtrobie, w mniejszej w płucach i w sercu. We wszystkich wypadkach równe znajdowałem pasyży, które na sztucznych hodowane pożywkach, prędko się rozmnożyły, nie tylko przy temperaturze ciała, ale i przy zwykłej.

Charakterystyczną ich stroną jest wytwarzanie wielkich ilości gazów, (których natury dotychczas nie skonstatowałem), jeżeli w grubsze warstwy hodowli je się przeszezepi. Żyć i rozwijać mogą się one nie tylko na powietrzu, ale i bez powietrza. Pod mikroskopem przedstawiają bakterye w postaci krótkich, małych, nadzwyczaj ruchliwych prątków.

Aby stwierdzić, czy bakterye przeniesione na inne organizmy, podziwiają patologicznie, wszczepląłem (w pe-

ritoneum) królikom soki wyciśnięte z zarażonych organizmów albo sztucznie hodowli. Króliki zdychali po kilku do kilkunastu dniach, a w ich wtrobie i płucach — które często ten sam chorobliwy miały wygiad jak u cieląt — zdołałem wykryć opisane bakterye. Nie ma zatem najmniejszej wątpliwości, że specyficzny prątek jest powodem epidemicznej choroby cieląt.

Zkąd się bakterye biorą i w jaki sposób ich szkodliwości zagrozić można, wykaza dalsze badania. Dais nadmieniam tylko, że znakomity i tanim środkiem, który bakterye w wielkich ilościach pochłania i zabija, jest spozskowany torf, który okazał się najlepszym środkiem przeciw rozprzestrzenianiu się zarazy pyska i racie i równocześnie środkiem odwanajającym powietrze. Tego atóm środka, obok gruntownej desinfekcyi za pomocą karbolu albo kredliny, każdy gospodarz niezwłocznie powinien użyć, jeżeli epidemiczne choroby pokaza się w inwentarzu.

W. Szezerbiński.

(K) Poznań, 13 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco. Okowita: słabo. Cena wypowiesz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 53 90 mk., 70 ta 34,20 mk., lipiec 50-ta 53,90, 70 ta 34,20, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,30 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 12 lipca 1893. Pszenica 145—150 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 126—132 mkr. Jęczmień według jakości 126—135 mkr., dla browarów bez in. Owies 160—170 m. Groch na paszę 180—188 m., wrzący — m. Okowita 35,25 m.

Magdeburg, 12 lipca. — Cukier ziarnisty excl. woda 92% —, cukier ziarn. excl. 88% —, cuk. „ar. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exo. 75% —, f. Raffinada Uspobienie: spok. f. Raffinada chlebowa 30,75, miel. Melis I chlebowa II —, mielona refn. z beczki I. Produkt tranżito z beczką 30,60. Spok. — Cukier surowy pl. 18,15 — żąd., siera. st. stek Hamburg za lipiec 18,12/100 17,30 plac., 17,30 — plac. 18,22/100 plac., 18,27/100 żąd., wrzesp. 15,05 — żąd. Spok. żąd., październik-grudzień 14,97/100 plac. — ctr. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — słabo, za lipiec-sierpień Hamburg, 12 lipca. — Okowita wrzesień-październik 24 — żąd., sierpień-wrzesień 24 — żąd. N. w a good average Santos za lipiec 8 1/4, za wrzesień 7 3/4, za 0 grudzień 7 7/8 za marzec 7 5/8. Uspobienie: potw. Obrót 25.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Tem. w Cel. Rows include data for 12, 13, 14 July.

Stan powietrza. Dnia 12 lipca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels. Lists various stations like Belmullet, Aberdeen, etc.

Telegram giełdowy. Berlin, 12 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, 11, 12, 11, 12. Lists various financial data like Pszenica, Żyto, etc.

Telegram giełdowy. Sasezin, 12 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, 11, 12, 11, 12. Lists various financial data like Pszenica, Żyto, etc.

Telegram giełdowy. Okowita, 12 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, 11, 12, 11, 12. Lists various financial data like Pszenica, Żyto, etc.

Mały feleton.

Puszcza św. Jana.

I.

Nie ma miejsce bardziej nęcących, jak te zacisza usłowność pamięć wielkich światobliwych postaci; rozciągają one urok swój dokoła, który po ich zejściu potęguje się niejako, jakby duch ich ożywił całą okolicę. Takie wrażenie robi miejsce rodzinne błogosławionego Jana z Dukli, a zwłaszcza w pobliżu wznosząca się na górę „Puszcza św. Jana“, gdzie przez trzy lata wiódł żywot pustelniczy. O pół mili od Dukli, w pięknym położeniu, puszcza ta jest celem licznych pielgrzymek pobożnych pątników i gości kąpielowych z Iwonice i Rymanowa. Po nad Duklą panuje góra Cergowa, najwyższy szczyt w pośród pasma tych wzgórz, które objęły ją w koto. Według tradycyi miejscowej, na tej górze Jan

**Szanownemu Obywatelstwu miasta Krotoszyna i Komitetowi miejscowemu** za okazaną nam iście polską gościnność oraz tak świetne urządzenie V Zjazdu Śpiewaków Polskich wyrażamy z całą szczerością serdeczne „**Bóg zapłać.**“

Poznań, dnia 12 lipca 1893. (172)

**Wydział Związku Kół śpiewackich Polskich w Poznaniu.**

## Podziękowanie.

Szanownemu Komitetowi Zjazdu 5-go śpiewaków polskich w Krotoszynie, a specjalnie głównemu Komitetowi, składającemu się z pp. **Dr. Borowskiego, Hipol. Robińskiego i Czujewicza**, dziękujemy z całego serca za świetne przeprowadzenie tak pięknego zjazdu.

Wiemy iło trudów i zachodów trzeba było podjąć, ile przeciwności zwalczyć, ile wpatliwości usnąć, aby doprowadzić piękne dzieło do skutku. To też niech myśl, że dobrej i szlachetnej niezmiernie przysłużył się Panowie sprawie, będzie największą nagrodą za Wasze zaiste wielkie poświęcenie się i ostoją za drobne uszki w wewnętrznej administracji.

Każdemu profesorowi **Jaworskiemu** za wzniośle słowo otuchy i poświęcenie standardów.

„nadobnym **Paniom Krotoszyńskim**, co pięknymi rękami śpiewaków bukietami zarzuciły.

„mieszkańcom Krotoszyna, którzy z istniejącą polską szczerą gościnnością na podejmowali.

„działarkę **bandery włościańskiej** i jej **naczelnikowi p. W. Opielińskiemu**, wreszcie

„innopoleńcom za okazaną życzliwość: serdeczne **Bóg zapłać!**“

**Wydział „Związku Kół Śpiewackich Polskich w Poznaniu.”**

**Czypli**, przewodniczący (advokat w Koźminie).  
**Dr. Dziembowski**, wiceprezes (advokat i poseł do parlamentu w Poznaniu).  
**B. Chrzanowski**, syndyk (advokat w Poznaniu). **Klepaczynski**, radny (syndyk konsystorski w Gnieźnie). **Dr. Przybyszewski**, radny (lekarz w Inowrocławiu). **Dr. Szczygłowski**, radny (lekarz w Kościanie).  
**A. Nawrocki**, skarbnik (sekretnarz prywatny w Poznaniu).  
**S. Trynkowski**, sekretarz (urzędnik bankowy w Poznaniu).

## Podziękowanie.

Wszystkim **Kołod Śpiewackim** związkowym, co w dobrze rozumianej solidarności w tak wielkiej jak nigdy dotychczas liczbie członków brały udział w zjeździe, nieszczędając ofiar pieniężnych, ni trudów.

„**Ich dyrygentom** zaś za usilne i nader pomyślne starania około podniesienia chorałowego śpiewu polskiego.

„**młodemu Kołod śpiewackiemu** w Krotoszynie i zażegnaniu dyrygentowi jego, **panu Czujewiczowi**, za pielegnowanie pieśni polskiej.

„**wszystkim delegatom** niezwiązanych Kół śpiewackich, „**towarzystwom sokolim** z Berlina, Poznania, Pleszewa i Ostrowa, „**Towarzystwa Stella**“ w Poznaniu,

„**towarzystwom przemysłowym** z Wrocławia, Krotoszyna, Koźmina i Gostynia za braterską życzliwość w obec 5-go zjazdu śpiewaków w Krotoszynie

część!

**Wydział „Związku Kół Śpiewackich Polskich w Poznaniu.”**

**Czypli**, przewodniczący (advokat w Koźminie).  
**Dr. Dziembowski**, wiceprezes (advokat i poseł do parlamentu w Poznaniu).  
**B. Chrzanowski**, syndyk (advokat w Poznaniu). **Klepaczewski**, radny (syndyk konsystorski w Gnieźnie). **Dr. Przybyszewski**, radny (lekarz w Inowrocławiu). **Dr. Szczygłowski**, radny (lekarz w Kościanie).  
**A. Nawrocki**, skarbnik (sekretnarz prywatny w Poznaniu).  
**S. Trynkowski**, sekretarz (urzędnik bankowy w Poznaniu).

## Podziękowanie.

**Panu Bolesławowi Dembińskiemu**, dyrektorowi muzyki, prezesowi Koła Śpiewackiego Polskiego w Poznaniu i honorowemu prezesowi „**Lutni**“ we Wrocławiu, za wspólną ucztę duchową, sprawoną w Grzegorzewie

część i sława!

**Wydział „Związku Kół Śpiewackich Polskich w Poznaniu.”**

**Czypli**, przewodniczący (advokat w Koźminie).  
**Dr. Dziembowski**, wiceprezes (advokat i poseł do parlamentu w Poznaniu).  
**B. Chrzanowski**, syndyk (advokat w Poznaniu). **Klepaczewski**, radny (syndyk konsystorski w Gnieźnie). **Dr. Przybyszewski**, radny (lekarz w Inowrocławiu). **Dr. Szczygłowski**, radny (lekarz w Kościanie).  
**A. Nawrocki**, skarbnik (sekretnarz prywatny w Poznaniu).  
**S. Trynkowski**, sekretarz (urzędnik bankowy w Poznaniu).

Szanownemu Obywatelstwu miasta Krotoszyna i Komitetowi miejscowemu za gościnne przyjęcie nas w swym grodzie wyrażamy niniejszem najserdeczniejsze

„**Bóg zapłać.**“

**Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu.** (176)

## Zakopane

Ponieważ

jest coraz liczniej odwiedzana stacją klimatyczną, a przybywające tam na kuracya uczniowie są pozbawione możności dalszego kształcenia się dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmują **panienki na stancya** wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wymagań. — Przytem udzielam lekcyi we wszystkich przedmiotach, także i języków: polskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Blizsze wiadomości: **Poznań, Piekary**, u radezyny **F. Swiderskiej**, lub **Zakopane** u **Z. Swiderskiej**. (149)

**Zofia Swiderska**,

egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do **reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancji, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.

Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

**I. Stankowski**,

(165)

złotnik i jubiler. **Poznań, Butelska ulica II, parter.**

# Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborny zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę.

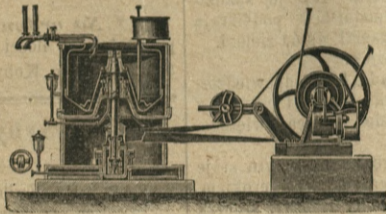
**Heyducki & Eichstaedt.** (119)

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza

**EDWARD AHLBORN.**

Fabryka w Hildesheim

Prow. Hanowerska.



Filia w Królewcu

Klapperwieße 15, I.

**Specjalność: Mleczarnie.**

Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.

Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Śląsk

**Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,**

Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

## Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde). Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). Uroczyste położenie.

**Źródło żelaziste:** do picia i kąpeli. **Źródło Emilii** zawiera, podług ostatniej analizy tajn. radcy reżene. Prof. Dr. Polacka, 5 cgr. żelaza na litr wody; należy zatem do **najsilniejszych źródeł żelazistych** w Ślązku.

**Kąpiele borowinowe:** (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Dufoosa, zbliżają się składem swoim do borowin marienbadzkie. — **Nowo urządzony basen i tusze.**

**Kuracje:** serwatkowe, mleczne i kefirowe. **Leczenie się w L.** wskazane: przy wszelkiego rodzaju **nieodwróciłości i złym składzie krwi, przy chorobach kobiecych, przy cierpieniach nerwowych i reumatycznych.**

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1562)

Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

**Zarząd kąpielowy.**

Roku 1888 założony

**Jedyny polski skład hurtowny K. Ignatowicz,**

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

po cenie fabrycznych (1420)

**Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.**

**FABRYKA BIELIZNY.**

Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.

**Handel detaliczny (częstkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.**

Wielebnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój **skład sprzętów kościelnych**



po cenie takowej w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Mostranczy** w różnych stylach **puszki do komunikantów** i **hostyi**, kielichy z patenami, użycznia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kooletki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednic do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone tarybularze z łożkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyj, klerce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takichych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać.

Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycanie sprzętów na odpłatę. (1185)

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

**J. Stark w Poznaniu**

specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych. **Wilhelmsowa ulica 21.**

**Szanownych Członków Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego**

upraszamy w myśl rozesłanego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literacko-naukowym

**Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,**

aby się zechcieli jak najprędzej pofatygować do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii.

**RIVOLI & SP.**

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,** Poznań, ulica Berlińska 4.

**Matka Świętych Polska**

albo

**Żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek**

zebrane i spisane przez **X. Floryana Jaroszewicza.**

Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

**A. Andruszewski,**

**Wielka Rycerska ul. Nr. 8.**

**Magazyn mebli**

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **470 Mrk.** wykwinłone do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)

**Wielki wybór** pluszy, materyj, jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

**Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

**A. Szymański,**

**dekorator kościołów w Pleszewie,**

wykonuje prace w zakresie ten wchodzące, jako to: odnawia całkowite wnętrza kościołów farbami olejnymi, klejowymi i wapiennymi w różnych stylach stosując się do budowy kościoła. Sufity i stósowne miejsca ozdabia kolorowymi obrazami historycznymi i Św. Pańskich, farbami olejnymi, klejowymi, tempera i al fresco. Ołtarze złoci prawdziwym złotem dukatowym i złotem imitowanym. Zniszczonym zaś przez czas ołtarzom nadaje pierwotną trwałość przez napuszczenie takowych rozcieńczonym klejem. Buduje nowe ołtarze i ambony murowane jako i drewniane. Maluje obrazy wszelkiego rodzaju na płótnie i blasze, portrety kolorowe i kredkowe z fotografii lub natury pod gwarancją podobieństwa. Nowe chorągwie, baldachimy, ołtarzyki i t. p. przybory kościelne wykonuje spiesznie i tanio. Świadectwa i listy pochwalne z odnowionych kościołów na życzenie przesyła franco. (1673)

Do kosztorysów dodaje kolorowane szkice.

**Wody mineralne**

**Nalew 1893.**

**Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie** i t. d. odebrałismy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

**Sole i ługi do kąpeli.**

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

**Jasiński i Ołyński,**

**Główny skład wód mineralnych**

i fabryka wody selterskiej.

Poznań, Śty Marcin 62.

**Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.**

**J. Krysiwicz,**

**fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu**

**św. Marcin N. 65.**

po cenie na nową kampanią:

**aparaty gorzelnicze**

do ciągłego odpalania, jak również (116)

**znaczny zapas**

**zur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.**

**Wszelkie reperacye** tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonują się szybko i sumiennie.

**Zdolnych uczniów**

przyposobić mogą w 8 miesięcy do gimnazjum do klasy IV. (157)

**W. Kosicki, naucz. pryw.,** Poznań, ul. Długa nr. 6.

**Ogród w Szelagu.**

Co niedzielę latem

**koncert poranny.**

Początek o godz. 6. Wstępne 10 f